DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU — DODATEK: „DOM I SZKOŁA"

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. IL

Rok XIII. Kraków, niedziela 9 lutego 1930 Nr. 35

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00, kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Twardy nakaz chwili

Kraków, 8. lutego

(Th.) Sejm i rząd i wszystkie organizacje społeczne, a niemniej poszczególni obywatele mają teraz oczy zwrócone ku ciężkiemu realizmowi życia, mają spojrzenie utkwione w niebywałem, dotychczas nieznanem u nas rozprzężeniu i zachwianiu się życia gospodarczego. To, co się dzieje obecnie w handlu i przemyśle, a tak samo na roli, to się już nie da ani ukryć, ani formułkami i wykresami zmniejszyć i wypserswadować, ani domowymi środkami uzdrowić.

Czy jeszcze są konieczne lub nawet tylko potrzebne cyfry, fakta dla ilustracji tego stanu rzeczy? Chyba nie. Można naturalnie pierwsze z brzegu brać cyfry astronomiczne protestów wekslowych, można brać pierwsze z brzegu fakty smutnych i tragicznych wypadków i upadków silnych egzystencyj ekonomicznych, można choćby z drżeniem serca przytoczyć kilka strasznych zdarzeń ze stałej już dzisiaj rubryki samobójstw z powodu nędzy i głodu. Nawet już nie brak gałgańskiego humoru przy samobójstwach, które się popełnia układając prawie że wesołe piosenki, — i ostatnio jeden biedak tak napisał: „Na ziemi niemasz chleba, idę więc do nieba" — idąc na śmierć jakby na bal. Tak teraz czasem biedakom życie brzydnie, skoro stracili już nadzieję rychłej poprawy. Można się przypatrzeć rosnącej liczbie bezrobotnych rejestrowanych obok jeszcze większej liczby nierejestrowanych ludzi, niemających żadnego źródła zarobkowania, lub co najwyżej tylko na połowę lub tylko na ćwierć wydajności zredukowane źródło. Zapewne — można takie rzeczy robić bardzo naukowo, bardzo ściśle. Można skonstruować zestawienie naszpikowane cyframi i faktami.

Ale po cóż to? Poco teleskop, kiedy cała nędza leży blizko. Poco mikroskop, kiedy wolnem okiem można obejrzeć obraz, od którego faktycznie mroźno się robi na sercu?

Czy to jest duża pociecha, że się musi stwierdzić zubożenie i powiększenie się nędzy niemal wszędzie na świecie? W Anglji jest także źle. Nawet z Ameryki nadchodzą żale i skargi. Zapewne — ale chyba u nas zachwianie się podstaw ekonomicznych ma inny charakter, aniżeli w innych, bogatych krajach. Tam mają jeszcze na długo skąd czerpać, u nas zaś zasoby szybko się wyczerpią. Pozatem — u nas przecież życie codzienne, to znaczy: suchy kawałek chleba, a nawet inne konieczności życiowe, te nasze słynne już „pierwsze potrzeby", jest taňsze, niż gdzieindziej. U nas żyje się wprawdzie źle, ale tanio.... A na to tanie życie już nie starczy. Do czegóż to doprowadzi?

To pytanie stało się dzisiaj ciężką troską wszelkich organizacyj społecznych i jednostek, które jakoś czy wpływem, czy czem innem mogą pomóc, lub przynajmniej myśleć o pomocy. Nie wolno już dzisiaj dłużej być fatalistą i czekać na pomoc, która „jakoś" przyjdzie. Nie wolno też przerzucać ciężaru troski i obmyślenia środków zaradczych z jednego na drugiego. Musi się coś robić.

A naturalnie ci muszą najwięcej się śpieszyć, którzy najwięcej cierpią i najwięcej są w podstawach swojej egzystencji zagrożeni. Najbardziej złamane są miasta, a w miastach najgrun towniej zniszczeni są Żydzi. Możnaby powiedzieć, że to jest naturalne zjawisko. Wszak warstwa ekonomiczna, do której w swojej większości Żydzi należą, najsilniej zostaje trafiona ilekroć jakieś przesilenie następuje. Mały handel i małe rękodzieło — toć to ekonomiczne grupy najsłabiej ufundowane. Lekki wietrzyk przewróci mały kramik, który niczego nie ma poza tem, co mu każdy dzień zosobna przynosi. Braki już kilkodniowe nie wyżłobią dziury, ale odrazu doszczętnie zniszczą. A na te najsłabsze, najbardziej wietrzne pozycje wszystkie najcięższe armaty się rzucają. Wielkie Lewiatany, — w dosłownem i w przenośnem znaczeniu, — etatyzm rządowy, etatyzm miejski, silne organizacje społeczno-klasowe, jednem słowem: wszystko, co ma moc i siłę, łamie i niszczy mały handel i małe rzemiosło. Strzela się do wróbli z armat, ale zato się też dokładniej trafia i niechybnie zabija.

A teraz dalszy ciąg tragedji.

Wyrzucony ze swojej dotychczasowej egzystencji biedak ogląda się na Bożym świecie: A nuż znajdzie się coś dla niego — ciężka, choćby najcięższa robota, jakieś zajęcie przy jakimś urzędzie publicznym lub coś podobnego. Ależ nie — wszystkie drzwi zaryglowane. Dla Żyda niema pracy, niema zajęcia.

Wyjechać? Szukać gdzieindziej kawałka chleba? Gdzieś na szerokim świecie? Tak — ale świat już przestał być „szerokim", świat się haniebnie zwęził, ścieśnił. Wszystko jest deskami zabite. A te kąty, które jeszcze mają tu i ówdzie szparkę otwartą, są bardzo odległe — sama podróż do nich musiałaby pochłonąć duży majątek. Takiego przeniesienia mas do dalekich kątów świata może dokonać tylko państwo, ale nie ograniczone organizacje samopomocowe.

Straszna sytuacja — beznadziejna.

A jednak — takie słowo nie śmie przejść warg naszych, ani mieć władania nad świadomością naszą. Musimy szukać, aż coś znajdziemy. Musimy pukać, aż nam otworzą. Jakoś rząd nie może w żaden sposób zamknąć oczu na to, co się dzieje na ulicy żydowskiej. Rząd chyba wie — a jak nie wie, to mu się powie! — że dziura na jednem miejscu w okręcie przyprawia o niebezpieczeństwo cały okręt. Nie można się oddzielić, nawet nie drutem kolczastym...

O to więc idzie: o szukanie i pukanie. W tym celu właśnie zamierza organizacja sjonistyczna naszej dzielnicy zwołać konferencję ogólno-żydowską, obesłaną przez wszystkie miarodajne organizacje gospodarcze. Zbierzemy się i będziemy się naradzali nad całokształtem zagadnienia. Nie po to się zbierzemy, ażeby wspólnie płakać, żalić się i narzekać. Jęków i szlochania mamy już dosyć — myśli tylko i czynu było za mało. Przedewszystkiem idzie o wytworzenie takiego mocnego i autorytatywnego organu, który potrafi sobie posłuch wymusić. A tam, gdzie samo cierpienie woła i krzyczy, tam chyba nikt sobie ucha nie zatka.

Tak — nie chcemy fatalistycznie czekać, aż wpadniemy na samo dno nędzy. Tuż nad otchłanią chcemy się uratować. Chcemy położyć tamę strasznej już dzisiaj, a stokroć okrutniejszej jutro pauperyzacji naszych mas.

To jest twardy nakaz obecnej chwili.

Dalsza dyskusja oświatowa w Sejmie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wrażenia ogólne

Warszawa, 7. 2. (Sin) Cała dzisiejsza dyskusja przedpołudniowa w Sejmie poświęcona była budżetowi ministerstwa oświaty. Jeżeli wczoraj przemawiali w ostrym tonie przeciwnicy ministra Czerwińskiego, to dziś występowali jego obrońcy, a mianowicie przedstawiciele klubu B. B. oraz przedstawiciel B. B. S. pos. Smulikowski. Poruszano sprawę zasadniczą a mianowicie czy ministrem oświaty w Polsce musi być tylko katolik, jak wiadomo, min. Czerwiński jest ewangelikiem, i dziwna rzecz, mimo, że dyskusja zahaczała o najważniejsze zagadnienie w Polsce, o wolności sumienia, przedstawiciele lewicy nie zabrali w tej sprawie głosu. Nie przemawiali znani „osobiści wrogowie" Pana Boga posłowie Putek i Czapiński. Ostro natomiast zaatakował przeciwników w swej obronie, minister Czerwiński.

* * *

Pierwsze czytanie ustaw

Izba odesłała w pierwszem czytaniu projekt ustawy o ratyfikacji prokołu dodatkowego do traktatu handlowego i nawigacyjnego z Estonją oraz projekt ustawy o ratyfikacji traktatu handlowego i nawigacyjnego z Łotwą do komisji spraw zagranicznych. Następnie projekt ustawy w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, o ustroju sądów powszechnych do komisji prawniczej oraz projekt ustawy w sprawie jednorazowego zasiłku dla funkcjonarjuszy państwowych, sędziów, prokuratorów, wojskowych oraz emerytów, wdów i sierót do komisji budżetowej.

Z kolei przystąpiono do dalszej rozprawy nad preliminarzem budżetowym min. W. R. i O. P.

Postulaty Niemców

Pierwszy zabrał głos pos. Utta (Kl. Niem.), zarzucając ministrowi, że przy układaniu budże

tu okazał zbytnią ustępliwość na korzyść innych resortów i nie znalazł środków na potrzeby szkolnictwa prywatnego. Mówca zapowiada ponowienie wniosków klubu niemieckiego, odrzuconych na komisji budżetowej i oświadcza w zakończeniu, że od jasnej odpowiedzi na postulaty klubu, uzależnia swe stanowisko wobec rządu.

Pos. Pulian (Ch. Dem.) skarży się na brak nauczycieli w szkolnictwie powszechnem. Za niewłaściwą uznaje politykę ministerstwa, dążącą do zakładania szkół wysoko zorganizowanych. Należy, jego zdaniem, dać raczej możność zdobycia każdemu dziecku minimum wiedzy. Mówca zarzuca, że pominięcie przez ministra w jego przemówieniach roli kościoła katolickiego w wychowaniu obywateli obudza niepokój.

Ostry incydent

Pos. Smulikowski (BBS) domaga się przywrócenia planu budownictwa szkół powszechnych, sprzeciwia się budowie szkół nisko zorganizowanych, ostro atakuje pos. Czetwertyńskiego za wczorajsze jego przemówienie przeciwko ministrowi, co uważa za wkroczenie w dziedzinę osobistych przekonań człowieka i protestuje przeciwko takiemu postępowaniu.

W trakcie przemówienia posła Smulikowskiego doszło do następującej wymiany zdań: Poseł Smulikowski oświadcza: Pan Czetwertyński przeprowadził wczoraj na ministra atak w sposób dotychczas w Sejmie niepraktykowany (oklaski na ławach BB). Było to wkroczenie w dziedzinę osobistych przekonań człowieka z brutalnością słonia.

Głos na ławach BB.: Ordynarne świństwo i chamstwo. Taktyka p. Czetwertyńskiego — oświadcza dalej poseł Smulikowski — *zmierza do ustalenia precedensu, że ministrem oświaty nie może być człowiek wyznaia niekatolickiego.* (Wrzawa na lewicy, głos na ławach BB.: A Zdziechowski czy nie był prawosławny?

Poseł Piotrowski (PPS): To kłótnia w rodzinie.

Dwie posłanki

Posłanka **Balicka** (Kl. Nar.) występuje przeciwko przenoszeniu nauczycieli ze względów politycznych oraz dopatruje się osłabienia żywiołu polskiego na kresach.

Posłanka Jaworska (BB) protestuje przeciwko wczorajszemu przemówieniu pos. Czetwertyńskiego uważając, że wystąpienie to podważa między in. powagę ministra wobec młodzieży. Posłanka zauważa dalej, że niepokój, jaki powstał na prawicy o to, co się dzieje w szkolnictwie jest wyrazem nieufności do duchowieństwa.

Pro i contra

Pos. **Zerbe** (Kl. Niem.) oświadcza, że nie zadowala się stanowiskiem prem. Bartla i ministra Czerwińskiego w sprawie mniejszości narodowych.

Pos. **Kozłowski** (BB) porusza specjalnie sprawę wychowania fizycznego, podkreśla, że jest to jeden z działów ministerstwa, który się rozwija najlepiej. Mówca staje w obronie skreślonych pozycyj i zauważa, że właśnie lewica powinna bronić tego budżetu, gdyż wychowanie fizyczne umożliwia skrócenie czasu służby wojskowej o trzy miesiące.

Pos. **Jeremicz** skarży się na brak poparcia w stosunku do szkolnictwa białoruskiego.

Pos. **ks. Krayczyrski** (Kl. niem.) żali się na sabotowanie konwencji genewskiej, która gwarantuje mniejszościom zachowanie ich kultury.

Pos. Tomczak (BB) wyraża głębokie uznanie dla polityki w zakresie szkolnictwa zarówno rządów pomajowych, jak i samego ministra.

Pos. Burda (Fr. Rew.) omawia sprawę wychowania fizycznego.

Pos. **Bogusławski** (BB) w imieniu ludności prawosławnej, reprezentowanej w BB oświadcza że 750 procesów sądowych o zwrot cerkwi wywołało wielkie zaniepokojenie na Wołyniu.

Po przemówieniu pos. **Chruckiego i Palijiwa** (Kl. Ukr.) zabrał głos p. min. oświaty **Czerwiński.**

Minister Czerwiński odpowiada

Minister na wstępie oświadcza, że nie jest zawodowym politykiem a często zagadnienia ujmuje wyłącznie na podstawie uczciwego sumienia. Nabieram też coraz większej pewności — mówi p. minister — że w tej kampanji chodzi nietylko o interesy kościoła i katolicyzmu, ale o względy polityczne.

Poseł Diamand: Pan minister mówi tu o ks. Radziwille.

Minister: Nie, bo Radziwiłł wyraźnie się odgradza od tej kampanji.

W dalszym ciągu minister oświadcza, że alarmuje się opinję katolicką, że minister oświaty *mianuje Żydów do seminarjów nauczycielskich.* Od czasu powstania państwa polskiego pewna liczba pracuje w szkołach średnich jako nauczyciele, lecz *nowych nominacyj nie było, choć nie uważałbym się za winnego, gdyby to zrobiono, gdyż minister oświaty w Polsce jest ministrem dla wszystkich obywateli.*

W dalszym ciągu minister prostuje niektóre informacje katol. Agencji Prasowej, poczem oświadcza: Poseł Czetwertyński wyraził wczoraj niezadowolenie, że ja zasiadam w drugim rzędu gabinecie. **Mogę zapewnić, że przyjąłem tekę bez entuzjazmu. Spodziewałem się, że właśnie prawica da mi do przeżycia takie chwile, jakie miałem wczoraj.** Jeżeli mimo to ten trud powziąłem, to dlatego, że są dziś pewne bardzo ważne cele do spełnienia na terenie szkolnictwa, a jednym z tych celów jest, aby **młodzież szkolną w Polsce wyzwolić z pod wpływów tego obozu politycznego, który reprezentuje poseł Czetwertyński.** (Oklaski na ławach BB. wrogie okrzyki na lewicy, głos: Są jeszcze charaktery w Polsce!)

Wczorajszy dowód nienawiści — mówi dalej minister — jaki mi panowie złożyliście jest dla mnie wskazówką, że praca moja w tym kierunku nie jest bezskuteczna. Odpowiadając na zarzuty w sprawie Kaden-Bandrowskiego, podnosi minister zasługi patrjotyczne tego pisarza. Dalej broni minister wykładów religji w szkołach, na co poseł Hartglas wtrąca: Czy wobec wyznania mojżeszowego pan minister też takie stanowisko zajmuje?

Min. Czerwiński: Tak jest.

Poseł Hartglas: A dlaczego nie mianuje się Żydów nauczycielami ani też nauczycieli religji mojżeszowej?

Minister: Słyszałem, że mianuje się zadużo Żydów.

Minister kończy słowami: Jeżeli to, co powiedziałem panom, nie wystarcza, proszę z tego wyciągnąć konsekwencje konstytucyjne. Odejdę, nie mając do was żadnego żalu. Ale pozwólcie na jedną prośbę. Jeżeli rzucacie gromy na mnie, pilnujcie, czy bez względu na waszą wolę i wiedzę, zamiast twardych uczciwych kamieni, nie wciskają wam w rękę grudek cuchnącego błota. Kamieni się nie boję. Ale błoto istotnie jest przykre.

Dwaj nowi wicemarszałkowie Sejmu:
poseł Róg (Wyzw.) i poseł Żuławski (PPS.)

Po przerwie przystąpiono do wyboru dwóch wicemarszałków Sejmu. Głosowało 175 posłów, ważnych kartek oddano 154. **Poseł Róg z Wyzwolenia otrzymał 151 głosów, poseł Żuławski 142 głosów. Poseł Róg wybór przyjął.** Poseł Żuławski bawi obecnie w Genewie i oświadczy się dopiero po powrocie.

Poseł Czetwertyński w odpowiedzi na oświadczenie min. Czerwińskiego mówi, że dzisiejsze oświadczenie ministra jest jeszcze jednym dowodem, że ten człowiek nie powinien być ministrem oświaty.

Na posiedzeniu popołudniowem przystąpiono do budżetu M.S.Z. Po referacie pos.a Czaplickiego, który powtórzył swój referat, wygłoszony na komisji, wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pos. Radziwiłł (BB), Graliński (Wyzwolenie), Walnicki (Ukr.). Ostre przemówienie opozycyjne wygłasza poseł Dąbski (Str. Chł.), Z kolei przystąpiono do dyskusji nad budżetem Min. Spraw Wojsk. Referuje poseł Czetwertyński.

(Dokończenie przebiegu obrad Sejmu podajemy na str. 3 ciej).

Drugi dzień ciągnienia loterji klasowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7. 2. (Sin) W drugim dniu ciągnienia loterji klasowej padła główna **wygrana** w wysokości 80,000 zł. na los nr. 76144, zakupiony w firmie W. Kaftal i Ska (Katowice, Jasna 16), 40,000 zł. wygrał los nr. 138736, 5000 zł. — nr. 91853, 154468, 2000 zł. — nr. 203454, 209032.

Konferencja w sprawie długów przedwojennych

Wiedeń, 7. 2. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że wkrótce po konferencji paryskiej dla reparacyj wschodnich, rozpoczną się pertraktacje w sprawie długów przedwojennych. Włochy zgłosiły w sprawie rent austrjackich propozycję kompromisową. We Wiedniu sądzą, że konferencja w sprawie długów przedwojennych odbędzie się w Rzymie.

Tajny kurjer sowiecki przychwycony przez policję austrjacką

Wiedeń, 7. 2. PAT. Władze austrjackie przyaresztowały w Passawie nad granicą niemiecko-austrjacką tajnego kurjera sowieckiego Benkowicza, który za fałszywym paszportem przewoził tajne dokumenty szyfrowane. — W śledztwie Benkowicz przyznał, się, że pełni od dłuższego czasu służbę kurjerską między Wiedniem a Moskwą. Policja wiedeńska stara się obecnie odszyfrować tajne dokumenty odebrane Benkowiczowi.

Czas pracy w kopalniach angielskich
skrócony o pół godziny

Londyn, 7. 2. PAT. Izba gmin przyjęła 295 głosami przeciwko 198 dziewiątą klauzulę ustawy dla kopalń węgla, redukującą czas pracy z 8 godzin na 7 i pół godzin.

Z SALI SĄDOWEJ.

Paragraf 58 i 65 u. k.

Wczoraj rozpoczęła się w sądzie przysięgłych w Krakowie rozpisana na dwa dni rozprawa przeciw Dorze Kaufmann (lat 23), szwaczce i Chaimowi Majerczykowi (lat 25), czeladnikowi krawieckiemu, oskarżonym o zbrodnię zdrady głównej z par. 58 i zbrodnię zakłócenia spokojności publ. z par. 65 u. k. Według aktu oskarżenia obwinieni dopuścili się zarzuconych im zbrodni przez rozszerzanie odezw, wydanych przez Centr. Komitet komunistycznej partji Polski. Odezwy te o znamionach zbrodni z par. 58., wzgl. 65 u. k. rozrzucone zostały dnia 30 lipca ub. r. opodal koszar Jagiellonów, oraz dnia 23 lipca ub. r. koło fabryki „Iskra" na ul. Lubelskiej. Podejrzenie o kolportaż odezw przed koszarami padło na oboje oskarżonych, zaś przed fabryką — na osk. Kaufmanównę. Oskarżeni wyparli się w śledztwie i na policji winy. Słuchani, jako świadkowie żołnierze i robotnicy rozpoznali w oskarżonych osobników, których widzieli w okolicy koszar, wzgl. fabryki w czasie, gdy odezwy były tam rozrzucane. Co do Kaufmannówny zeznało nadto kilku świadków, że widzieli, jak rozdawała odezwy. Dziś zapadnie wyrok.

Przewodniczy sso Buratowski, wotują sso Jek i sso Dr. Czerny, oskarża prok. Dr. Hubl, bronią adwokaci Dr. Bross i Dr. Weinberger.

Nowy Jork, 7. 2. PAT. Federal Reserve Bank w Nowym Jorku obniżył stopę redyskonta z 4 i pół na 4 procent. Federal Reserve Bank w Richmond zniżył stopę redyskonta z 5 na 4 i pół procent.

Uchwały rady ministrów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 7. 2. (Sin) Rada Ministrów załatwił n dzisiejszem posiedzeniu szereg spraw personalnych. M. in. uchwalono przedstawić p. Prezydentowi do podpisu dekret mianujący sędzią Najwyższego Trybunału Administracyjnego emerytowanego podsekretarza stanu min. spraw wewnętrznych p. Karola Olpińskiego. Nadto uchwalono przedłożyć wniosek o nominację nadzwyczajnego profesora uniwersytetu poznańskiego, dra Bohdana Winiarskiego (znany poseł endecki) profesorem zwyczajnym prawa międzynarodowego na tymże uniwersytecie.

Wreszcie Rada Ministrów zatwierdziła opracowany przez ministra skarbu projekt noweli do ustawy o podatku przemysłowym.

N.I.K.P. zbada gospodarkę

Banku Gospodarstwa Krajowego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 7. 2. (Sin) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono zwrócić się do prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa z wnioskiem o przeprowdzenie przez NIK rewizji całokształtu gospodarki Banku Gospodarstwa Krajowego. Termin rozpoczęcia rewizji ma być ustalony przez prezesa NIKP w porozumieniu z min. skarbu.

Nie ulega wątpliwości, że wniosek o rewizje gospodarki BGK pozostaje w związku z ostrymi zarzutami, jakie wysunięto przeciwko BGK w toku dyskusji budżetowej na komisji.

Izba gmin domaga się zawarcia traktatu

handlowego z sowietami

Londyn. 7. 2. (AW) Wczoraj Izba Gmin przyjęła większością głosów wniosek w sprawie rychłego zawarcia traktatu handlowego angielsko-sowieckiego. Równocześnie odrzucony został wniosek konserwatystów, domagający się, ze względu na propagandę komunistyczną w Anglji, całkowitego zerwania stosunków z Rosją Sowiecką, wskazując jednocześnie, iż zawarcie traktatut handlowego z Sowietami naraziłoby Anglię na ogromne straty.

Zwłoki Kutjepowa pochowane pod Paryżem?

Paryż 7. 2. (AW) Wczoraj wieczorem w Paryżu rozeszła się pogłoska, iż zwłoki przywódcy emigracji rosyjskiej, gen. Kutiepowa zostały pochowane w lasku St. Cloud pod Paryżem. Natychmiast na oznaczone miejsce udała się policja. celem przeprowadzenia dochodzenia, którego wyniki są dotychczas nieznane. Policja ani nie zaprzecza, ani nie potwierdza prawdziwości tych zeznań.

Traktat arbitrażowy włosko-austrjacki

nie wpłynie na zmianę polityki austrjackiej

Wiedeń, 7. 2. PAT. Prasa wiedeńska omawiając podpisanie traktatu arbitrażowego między Austrją a Włochami, podnosi z naciskiem, że traktat ten nie różni się niczem od podobnych traktatów, które Austrja zawarła już poprzednio ze swoimi innymi sąsiadami. Tekt traktatu będzie opublikowany po powrocie kanclerza Schobera do Wiednia. „Wiener Neueste Nachrichten“ wywodzą, że mylne byłoby wyznywanie z faktu zawarcia traktatu wniosków, które mogłyby wywołać obawy u innych sąsiadów Austrji. Tak Włochy, jak też i inne państwa sąsiadujące z Austrją wiedzą dobrze, że Austrja nie może oddalać się od polityki oddawna ustalonej i zaakceptowanej przez całą opinję publiczną Austrji, od polityki, polegającej na utrzymaniu dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami i na unikaniu jakiegokolwiek przyłączania się do istniejących grup państw. Po tej linji wytycznej porusza się także polityka kanclerza Schobera wobec Włoch. W wywiadzie z „Neue Fr. Presse“ kanclerz Schober oświadczył: „Jest wykluczone, by traktat podpisany w Rzymie zawierał lub ukrywał cokolwiek, co byłoby sprzeczne z duchem i treścią jego tekstu. Wykluczone jest, by Austrja uprawiała jakąś politykę odrębną i miała się przyłączać do tej lub innej grupy państw. Austrja musi uprawiać swoją dotychczasową, zdrową politykę i jest samo przez się zrozumiałe, że pragnie utrzymać dobre stosunki także i z innymi swymi sąsiadami.

Ulica Stresemanna w Berlinie

Berlin. 7. 2. (AW) Berlińska rada miejska większością 109 głosów przeciwko 101 uchwaliła wniosek frakcji niemieckiej partji ludowej, dotyczący przemianowania Tiergartenu i Linnestrasse na ulicę im. Stresemanna.

—o—

Nowi dostojnicy afgańscy przed sądem

Londyn. 7. 2. (AW) Według doniesień z Peszawer, b. regent — zastępca króla Amanulla ha, w czasie jego podróży do Europy Mohamed Wali Chan postawiony został w stan oskarżenia wraz z pułkownikiem Mohamed Sami Sprawa obu dostojników afgańskich rozpatrywana będzie przez trybunał specjalny

Uczniowie utworzyli bandę złodziejską

Kowno 7. 2. (AW) Z Marjampola donoszą, że policja tamtejsza aresztowała dwóch uczniów i jedną uczenicę gimnazjum marjampolskiego, którzy utworzyli bandę złodziejską. We dnie uczęszczali do gimnazjum, a w nocy dokonywali włamań do sklepów.

Piątkowe obrady Sejmu

(Dokończenie ze str. 2-ej)

W dyskusji nad budżetem min. spraw wojskowych pierwszy zabrał głos pos. Pająk (PPS), który domaga się, by armja stała zdala od polityki. Mowca przypomina w związku z tem zajścia z 31 października w Sejmie. Wkońcu domaga się zmniejszenia liczby szeregowych stałych o 60 tys. osób.

Następnie przemawia pos. Fidelius (Wyzw.), który uskarża się, że zbyt wielką wagę przywiązuje się do przysposobienia wojskowego. Pieniądze na ten cel przeznaczone należałoby raczej obrócić na cele szkolnictwa zawodowego.

Dłuższe przemówienie wygłasza poseł **Stefan Dabrowski** (Kł. Nar.), który również występuje przeciwko mieszaniu polityki do armji.

Poseł **Kościałkowski** (BB) uzasadnia obszernie konieczność utrzymania fundusz udyspozycyjnego, atakując bardzo ostro opozycję z powodu skreślenia funduszu. Mowa posła Kościałkowskiego przerywana był różnemi okrzykami. Wkońcu przemawiał poseł Pieniążek (Piast).

Z powodu spóźnionej pory odroczono dyskusję nad budżetem min. spraw wewnętrznych do dnia jutrzejszego.

—o—

Dookoła listu marszałka Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 7. 2. (Sin) W uzupełnieniu podanych wczoraj szczegółów o liście marszałka Piłsudskiego do prezesa komisji sejmowej do zbadania zajść 31 października. posła Czetwertyńskiego, dowiaduję się, że marszałek Piłsudski tłomaczy się na wstępie, że „spóźnił z listem z powodu nierozumnego adresu“. W liście jest pozatem kilkakrotnie mowa o „niesmacznem wystąpieniu marszałka Sejmu p. Daszyńskiego“.

Jak się dowiaduję, wspomniane przez marszałka Piłsudskiego pismo premjera Bartla, zawierające raporty oficerów, nie nadeszło dotąd do Sejmu. W związku z tem poseł Liebermann, jako referent zwrócił się do premjera Bartla z prośbą o przysłanie mu tego pisma.

—o—

Traktat handlowy z Niemcami

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 7. 2. (Sin) Jak się dowiaduję, traktat handlowy z Niemcami nie będzie zawierał ani umowy celnej, ani też klauzuli najwyższego uprzywilejowania. Umowa zawierać będzie jedynie wyszczególnienie kontyngentów wywozowych Polski do Niemiec i naodwrót.

Podpisanie umowy nastąpić ma z końcem lutego.

Zwrot cła przy wywozie towarów bawełnianych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7. 2. Sin. Ministerstwo przemysłu i handlu opracowuje projekt rozporządzenia w sprawie zwrotu cła przy wywozie towarów bawełnianych. Projekt ten przewiduje, że przy wywozie manufaktury zwrot cel ma być oparty na cle przywozowym od przędzy, która wchodzi w skład wyrobionych artykułów. Ma to szczególne znaczenie dla okręgu bielskiego i łódzkiego.

—o—

Wyrok skazujący przeciwko arabskim agitatorom bojkotowym

Jerozolima, 7. 2. ŻAT. Dziś odbył się w sądzie okręgowym proces przeciwko dwom arabskim agitatorom bojkotowym, którzy odebrali towar u pewnego Araba nabyty w sklepie żydowskim. Sąd skazał każdego z agitatorów na jeden rok więzienia.

Z DNIA

Kłamstwo ma długie nogi!

Już raz, przy innej sposobności, skonstatowaliśmy, że przysłowie ludowe o kłamstwie, które ma krótkie nogi, jest tak samo nieprawdziwe jak wiele innych powiedzeń i „mądrości“ ludowych. Kłamstwo — w życiu publicznem — ma zwykle bardzo długie, a czasem wprost nieśmiertelne nogi... Kłamstwo o mordowaniu dzieci dla celów rytualnych, szerzone o pierwszych chrześcijanach, utrzymało się do dziś dnia odnośnie do Żydów, przyczem wierzą w nie święcie nietylko analfabeci, ale wszyscy ubodzy na duchu, nawet z uniwersyteckiem wykształceniem...

Nowy, drobny ale jakże charakterystyczny przykład na długie nogi kłamstwa.

Wyszła w roku ubiegłym „Złota Księga Polski — Historja rozwoju politycznego i gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej“, pod redakcją — słuchajcie, słuchajcie! — znanego historyka Aleksandra Kraushaara i prof. Adolfa Suligowskiego. Jest to dzieło kronikarskie, obejmujące zestawienie wypadków pierwszego dziesięciolecia Polski 1918—1928. W tem dziele historycznem, kronikarskiem, objektywnem, rzeczowem, niepolitycznem itd. znajdujemy w rozdziale piątym, w artykule kronikarskim za lata 1923—1928 napisanym przez niejakiego p. Stanisława Dunina, następujący ustęp:

„W związku z propagandą sowiecko-ukraińską znajdował się dokonany przez sjonistę Stanisława Steigera na Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego zamach we Lwowie, gdzie pod pojazd Jego rzucił bombę, która na szczęście nie wybuchła“.

Proszę tylko zważyć: Odbył się we Lwowie proces głośny na całą Polskę i na cały świat, a wyrok uniewinniający Stanisława Steigera stał się prawomocny w roku 1925. Nazwisko prawdziwego zamachowca — Ukraińca Olszańskiego — było wtajemniczonym znane już w czasie procesu, a po procesie było ono znane ogólnie. Co więcej: w rok czy cośkolwiek więcej po procesie przyznał się Olszański zagranicą wobec korespondenta „Kurjera Warszawskiego“ do popełnienia czynu. Odnośną korespondencję „Kurjera Warszawskiego“ przedrukowała wówczas cała prasa żydowska.

Mimo to — mimo to! — drukuje się w dziele kronikarsko-historycznem, wydanem pod redakcją dwóch znanych historyków — wiadomość, że „sjonista Steiger rzucił bombę pod pojazd Prezydenta“...

Co na to powiedzieć?... Brak poprostu słów, a pióro odmawia posłuszeństwa. Trzebaby mieć styl Adolfa Nowaczyńskiego, ażeby należycie napiętnować tego rodzaju oburzający bandytyzm, dokonany w jasny dzień i pod autorytetem uroczystej okazji 10-lecia niepodległości państwa na dobrem imieniu — nietylko jednostki, Stanisława Steigera, ale na dobrem imieniu całego żydostwa polskiego. Albo to pisał jakiś kompletny ignorant, nie orjentujący się w całokształcie wypadków dnia bieżącego, albo to pisał agitator antysemicki najgorszej sorty. W jednym i drugim wypadku — — ale tego już nie napiszemy, bo mógłby się taki jegomość na domiar jeszcze obrazić....

Możnaby właściwie machnąć ręką na tego całego p. Dunina razem z całą jego wiedzą historyczną i przejść poprostu nad tem do porządku dziennego. Ale nuż dostanie się ta książka za sto lat w ręce jakiegoś historyka polskiego, który przyjmie wówczas jako fakt historyczny, że „w związku z propagandą sowiecko-ukraińską sjonista Stanisław Steiger rzucił bombę na prezydenta Rzeczypospolitej“. Gdy się jakiś Żyd wówczas na to oburzy, ów historyk polski „udowodni“ mu czarno na białem, że istotnie sjonista popełnił zamach...

P. Stanisław Steiger powinien, naszem zdaniem, pociągnąć p. Dunina do odpowiedzialności sądowej za rzucone przezeń na niego oszczerstwo. Raz trzeba oduczyć od bezkarnego buszowania na dobrem imieniu żydostwa!!

(b)

W kalejdoskopie prasy

PODMUCHY ANARCHJI

Pod tym tytułem pisze **„Robotnik“**:

„Podjazdowa“ wojna „pułkownikowskiej“ części kierowników systemu przeciwko urzędowym ministrom „złagodzonej“ formy systemu prowadzi nieuchronnie już nie do zamachu stanu bezpośrednio, ale **do powolnego, stopniowego anarchizowania administracji, a więc i życia publicznego Państwa.** Owe „liberum veto“ niektórych pp. starostów na rzecz p. Składkowskiego, zrobione w formie skierowanej pośrednio przeciwko urzędującemu ministrowi, ogłaszanie przez P.A.T. sprawozdań z odczytów i z mów, skierowanych faktycznie przeciwko polityce p. Bartla, — to są **pierwsze podmuchy anarchji**, które przerwać można tylko żelazną dłonią stanowczej decyzji nieodwołalnego wyboru dalszych dróg.

„Przejściowość“ i „niepewność“ nie mogą nigdy i nigdzie trwać długo.

Demokracja musi zorganizować się, jeszcze zwarciej i przygotować sama siebie do wszelkich możliwości. Trzeba pamiętać, że wszystkie dyktatury, jakie zna historja, zagrażały narodom anarchją, jako swoją konsekwencją; uniknięcie tej konsekwencji jest jednym z najważniejszych zadań obozu demokratycznego“.

SEJM WOBEC REFORMY PODATKOWEJ

W **„Kurjerze Polskim“** czytamy:

W Sejmie wszelka reforma podatków spotyka się z oporem stronnictw chłopskich (przeciwnych obniżeniu podatków w mieście nawet bez obciążenia za to wsi!) i robotniczych. Egoizm klasowy tych warstw i ciasny niezmiernie horyzont myśli nie dopuszcza do zrozumienia przez tych ludzi, że obecny system ostatecznie na nich się odbije. Z chwilą zwłaszcza zaistnienia „Centrolewu“ **sprawa przedstawia się w Sejmie zupełnie beznadziejnie.** I już rodzą się niebezpieczne projekty podatkowe w duchu **centrolewym.** Jeden z nich zmierza do pomniejszenia **przy podatku** dochodowym stawek dla warstw **najbiedniejszych** kosztem średnich. O jego **szkodliwości** dla procesu kapitalizacji w Polsce **wypowiedział** się wymownie prof. Krzyżanowski. **W zanadrzu** chowa się podobno i inne projekty i **mówi się o** zabezpieczeniu podatków na **hipotekach drogą** ustawy. Byłby to eksperyment bardzo **ryzykowny** i narazie trudno nawet coś **podobnego** przypuszczać.

Przy obecnym systemie **podatkowym trudno** myśleć o naprawie sytuacji gospodarczej **Od tego** trzeba zacząć. Do tego się trzeba **wziąć z całą** energją i odwagą.

KOŁO ŻYDOWSKIE WOBEC BUDŻETU

W artykule pt. „Głosować przeciw czy wstrzymać się?“, we wczorajszym **„Hajncie“**, wypowiada się poseł Grünbaum za głosowaniem Koła Żydowskiego przeciw budżetowi. Pos. Grünbaum wskazuje na horendalne cyfry budżetu, które swoim ciężarem przygniatają przedewszystkiem ludność żydowską, powodując jej kompletną ruinę. Z drugiej strony budżet, z wyjątkiem drobnej kwoty 149.000 zł., nie daje społeczeństwu żydowskiemu nic więcej ponad to, co dawały budżety poprzednie. W stosunku do rządu zajmuje Koło Żydowskie stanowisko wyczekujące. Z tego jednak — zdaniem pos. Grünbauma — nie wynika, by reprezentanci ludności żydowskiej mieli się wstrzymać od głosowania. Tylko przez głosowanie przeciw budżetowi może dać Koło Żydowskie należyty wyraz swemu ustosunkowaniu się do rujnującego nas budżetu.

Do kwestji tej jeszcze szczegółowo wrócimy.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

I. Wystawa art. malarzy żydowskich w Krakowie

Wernisarz Żyd. Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych.

W niedzielę, 16 bm. o godz. 10'30 przedpoł. odbędzie się w sali reprezentacyjnych Żydowskiego Domu Akademickiego w Krakowie przy ul. Przemyskiej 3 uroczyste otwarcie pierwszej Wystawy obrazów malarzy żydowskich Zachodniej Małopolski i Śląska W Wystawie, będącej pierwszym tego rodzaju wernisażem w Krakowie, udział wezmą obok najmłodszych, także najwybitniejsi malarze żydowscy Krakowa i naszej dzielnicy, zaś jako goście najprawdopodobniej także kilku malarzy ze Lwowa i Wschodniej Małopolski oraz z Paryża.

Pierwszą tę wystawę żydowskich malarzy naszej dzielnicy organizuje Żydowskie Towarzystwo krzewienia Sztuk Pięknych w Krakowie.

—o—

— **OSTATNIE WYSTĘPY TRUPY WILEŃSKIEJ** w Krakowskim Teatrze Żydowskim. Dziś w sobotę o godz. 8'30 wiecz. sukcesowe „Kidusz Haszem“ Szaloma Asz, jutro w niedzielę o godz. 8'30 wiecz. wspaniała komedja chasydzka „Opowieść o Herszelu z Ostropola“ Mojżesza Lifszyca zaś jutro o godz. 3'30 pop. po cenach zniżonych arcydzieło I. L. Pereca „Nocą na starym rynku“. Bilety wcześniej do nabycia w firmie Fischhab, Grodzka 46 (Nr. tel. 32—56).

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Stefan Jaracz, który gra dzisiaj w Krakowie po raz 88 my, zaś bezpośrednio przedtem odbył 76 przedstawień „Artystów“ z rzędu w Warszawie, rozpoczyna niebawem zasłużony urlop wypoczynkowy. Z tego powodu na repertuarze teatru pozostaje bez przerwy „Szwejk“, na którym dotąd sala codzienie była przepełniona. Z tej też przyczyny „Maman do wzięcia“ ukaże się na przedstawieniu popołudniowem w niedzielę po cenach zniżonych.

— **TEATR REWJI „PANTERA“ (RAJSKA 12).** Występy rosyjskiego zespołu rewjowego w rewji pt. „Hej ta trójka“ zdobyły rekord powodzenia. Dzisiaj przedostatni występ. Bilety wcześniej do nabycia w handlu WP. Rudnickiego, linja A—B. Początek o godz. 7'15 i 9'15.

— **„SZOPA TOMMY'EGO** w Kollegjum Wykładów naukowych (Rynek 39) po raz 19, 20 i 21 odbędzie się dziś w sobotę o g. 7 wieczór, oraz jutro w niedzielę dwukrotnie: o g. 5 pop. i 7 wieczór. Nowe piosenki. Defilada kandydatek na miss Krakow.

— **VI. PORANEK SYMFONICZNY** Związku Zawodowych Muzyków w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 9 lutego br. o godz. 11-tej przedpoł. w sali Starego Teatru pod dyrekcją p. Rafała Lanesa wiolonczelisty, który odegra z tow. orkiestry koncert Haydna. Dalsza część programu z powodu nienadejścia nut do symfonji Borodina uległa o tyle zmianie, eż orkiestra symfoniczna wykona Beethovena Uwerturę „Egmont“ oraz Dworzaka Symfonję „Z nowego świata“. Pozostałe bilety do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru, telefon 1485.

— **WILHELM BACKHAUS**, wszechświatowej sławy pianista- wirtuoz wystąpi z jedynym koncertem we środę 12 bm w Starym Teatrze. Genjalny ten pianista celuje w interpretacji dzieł Beethovena i jako taki zdobył sobie w Niemczech, Anglji i Ameryce sławę jednego z najznakomitszych pianistów. Zapowiedź tego koncertu wywołała w naszem mieście zrozumiałe zainteresowanie.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Sobota: „Szwejk“.

Niedziela: pop. „Maman do wzięcia“ (ceny zniżone); wieczór „Szwejk“.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota: 8'30 wiecz. „Kidusz Haszem“.

Niedziela: 3'30 pop. „Nocą na starym rynku“; (ceny zniżone); 8'30 wiecz. „Oopowieść o Herszelu z Ostropola“ (ostatni występ Trupy Wileńskiej)

TEATR REWJI „PANTERA“ (RAJSKA 12)

Sobota: „Hej ta trójka“.

Niedziela: „Hej ta trójka“ (trzy przedstawienia)

KOMUNIKATY

— **ŻYDOWSKI UNIWERSYTET LUDOWY** (Przemyska 3) Dziś w soboty, o godz. 4 wykład p. prof. M. Rubinsteina, n. t. „Legenda a rzeczywistość“.

— **BRITH TRUMPELDOR** (Zielona 17). Dziś, w sobotę, o godz. 7 urządza wieczorynkę z bogatym programem humorystyczno-literackim. Goście mile widziani.

— **Ż. S. M. R. „MASADA“.** Dziś, w sobotę zebranie członków o godz. 3.30 z referatem kol. A. Diamenta n. t. „Obecna sytuacja w sjoniźmie“.

SIŁA. Dziś, w sobotę, o godz. 3 popoł. zwyczajne walne zebranie członków ŻRKS „Siły“ w lokalu „Poale-Sjon“, Podbrzezie 4, II. p. oficyny. W razie braku kompletu odbędzie się o godz. 4. bez względu na ilość członków.

— **KRYNICA!** Jutro, w niedzielę wygłosi z inicjatywy Związku Kredytowego pos. Heller odczyt n. t. „Cele i drogi kooperatyw kredytowych“.

— **OŚWIĘCIM:** Dziś wieczorem przybędzie w sprawach organizacyjnych sekretarz generalny Egzekutywy sjońskiej, tow. Hofstätter.

— **KARCZYNA:** Jutro, w niedzielę wygłosi referat tow. Lazar Mandel.

ERNEST TOLLER

Wizyta u Forda

„EVERY MAN HAS A CHANCE“

Myślałem zrazu, że położenie robotników w Ameryce jest bez porównania lepsze, niż np. w Niemczech, ich dochody o wiele wyższe. Ale wkrótce ujrzałem i odwrotną stronę medalu tej *„prosperity“*. Po wojnie była Ameryka owym wielkim zwycięzcą. Zdobyła rynki zbytu Europy. Dlatego mogła wzmóc produkcję w niepomierny sposób. Nie było tam prawie bezrobocia, zarobki były duże. Każdy spodziewał się, że będzie za kilka lat posiadał tyle, by móc na spłaty kupić własny dom, własne auto, parcelę. Powiedzenie „Every man has a chance“, w słusznym przekładzie: „Każdy człowiek może sie wzbogacić“, opanowało ludzi. Wszystko spekulowało, pucybut, boy windy, robotnik, fryzjer, artysta. Najważniejszym działem dziennika była giełda. Czy jakiś papier zyskał kilka punktów, czy stracił, było rzeczą bardziej zajmującą, niż polityka Europy. Najbliższy dzień podwolć mógł oszczędności. Zdawało się, że wszystko jest możliwe w tym kraju, gdzie sprawy rozwijały się w gigantycznych rozmiarach i zmieniały się, luzowały.

Nic nie „starzało“ się. Domy po 15, 20 pięter burzono po dziesięciu latach i budowano 40-to, 50-ciopiętrowe drapacze chmur. Powstawały nowe automobilowe szosy, natychmiast wznoszono przy nich sztuczne potoki, lasy, łąki.

Przedsiębiorcy rozsądniejsi od swoich europejskich kolegów, popierali tę ogólną żądzę spekulacji, ofiarowali robotnikom akcje przedsiębiorstwa po niskim kursie. Umieli zainteresować szerokie warstwy robotników swoim systemem zysków Stworzyli iluzję „wspólnoty robotników i sprawy zysku“. Zdarzały się przedsiębiorstwa o 25% akcyj w rękach robotników. Dziś poczynają się rzeczy zmieniać, zdaje się przygotowywać przesilenie w przemyśle. Niedawny krach giełdowy był tego symptomem. Tak, można już dziś obserwować kryzys w niektórych gałęziach produkcji, np. w przemyśle automobilowym.

W przeciwieństwie do Niemiec np. jest w Ameryce rozpiętość wynagrodzenia za godzinę niezwykle wielka. Są robotnicy, którzy otrzymują za godzinę po 30, 38 i 40 centów, inni 1.50 dolara. Najwyższe płace pobierają robotnicy budowlani, werkmistrze i zecerzy. Kilkakrotnie mieszkałem u robotników. Posiadali jednorodzinne domy, które w Niemczech np. nazwanoby bezsprzecznie małemi willami, posiadali dobrze urządzone sypialnie i pokoje mieszkalne, kuchnie z chłodnią i łazienką. Umeblowanie uniformowe wprawdzie, ale wedle naszych pojęć „mieszczańskie“. Każdy dom posiadał duży aparat radjowy, gramofon, jeden z nich nawet elektryczny fortepian. Robotnicy jadali lepiej niż towarzysze ich np. w Niemczech, widać było, że przyzwyczaili się do komfortu, że mieli pretensje do tego „komfortu“. Posiadali samochody, nietylko zużyte wozy, nietylko Ford Cars, lecz także i drogie marki. W jednym z wypadków kosztowało auto tysiąc dolarów, w drugim 1200. Jedna rodzina w Rochester, gdzie pracowały również i córki, posiadała dwa samochody, z których jeden należał do ojca, a drugi do najstarszej córki. Podatek wynosi kilka dolarów. Gazolina jest o połowę tańsza, niż np. w Niemczech.

Ale oto odwrotna strona medalu. Kiedy robotnik zachoruje, lub straci posadę, nie ma już prawie opieki. Musi zjadać swoje oszczędności, zdany jest zupełnie na prywatne dobrodziejstwo. Nie wszystkim robotnikom powodzi się tak, jak tym, u których bawiłem w gościnie. Byłem w dzielnicach o marnych mieszkaniach, widziałem okolice wokół Pittsburgh, gdzie setki tysięcy robotników zajętych jest w olbrzymich hutach stali Bethlehem, widziałem „slums“ bez komfortu i równie nędzne, jak wiele mieszkań np. w Zagłębiu Ruhr. Rzeczą znamienną jest, że robotnicy wykonywujący w hutach stali i w kopalniach pracę najcięższą, otrzymują najgorsze wynagrodzenie.

Jedna z pań w Pittsburgh, dobroczynna pielęgniarka oprowadzała mnie i pokazywała mi poszczególne wypadki. Oto pokazała mi człowieka, który pracował 17 lat w hucie i regularnie wpłacał wkładki prywatnego ubezpieczenia fabrycznego. Kiedy zachorował, otrzymywał przez pewien czas zapomogę. Potem wymyślił adwokat i lekarz fabryczny, że choroba jego nie ma właściwie żadnego związku z pracą. Zapomogę skreślono. I oto siedzi ów człowiek bez pracy z żoną i z sześciorgiem dzieci i mógłby dosłownie umrzeć z głodu, gdyby nie miał szczęścia być dla dobroczynnych pań miasta „ciekawym wypadkiem“. Ale iluż nie jest takimi „wypadkami“. Wysokość przestępczości, włamań i kradzieży da się tylko wytłumaczyć tą nędzą.

125.000 ROBOTNIKÓW U FORDA

Amerykańskie związki zawodowe są o wiele potulniejsze od np. niemieckich, Mimo to istnieje wiele fabryk nieprzyjmujących robotników zorganizowanych w związkach zawodowych. Na przykład Ford.

Byłem u Forda. Towarzyszyło mi dwóch robotników, którzy przez długie lata pracowali w jego fabrykach. Znaleźliśmy się w budynku przyjęć. Dodano nam specjalnego przewodnika, byłego oficera armji amerykańskiej, który w wojnie światowej stracił rękę. Razem wsiedliśmy do autobusu i pojechaliśmy najpierw do warsztatu mechanicznego. Przedstawcie sobie olbrzymią salę, w której pracuje kilka tysięcy ludzi gęsto ustawionych wzdłuż stołów warsztatowych. Na sali panuje ogłuszający zgiełk i hałas. Tuż nad głowami robotników toczą się ruchome pasy. Każdy z robotników wykonywa jeden ruch. Przez osiem godzin jeden i ten sam ruch niezliczoną ilość razy. Jeden i ten sam ruch!

Jeden zakłada śrubę w otwór.

Drugi zakłada mutrę.

Trzeci zawiesza wał korbowy na przesuwających się na taśmie hakach.

Czwarty zakłada jakiś łańcuch.

Piąty przykłada do przesuwającej się płyty palnik samospajacza i wypala w niej otwór.

Szósty zakłada jakąś mosiężną część do motoru.

Siódmy układa prasowane części blachy [illegible]

CLAUDE ORVAL.

EKSPERYMENT

Gaston Rodier napełnił wazonik różami, gdy nagle głośny dzwonek rozległ się przy drzwiach wejściowych. Gaston rzucił trwożny wzrok na zegar, stojący na stole i mruknął zdziwiony:

— Któż to może być? O tej godzinie to napewno nie ona...

Wzruszył ramionami i udał się na kurytarz, mówiąc do siebie:

— Jeśli to jeden z wierzycieli, będę musiał go czem prędzej odprawić.

Otworzył drzwi na szerokość szpary i ujrzał przed sobą nieznajomego mężczyznę.

— Czego pan sobie życzy? Ach, cóż to ma znaczyć!...

Nieznajomy, nie mówiąc ani słowa, pchnął drzwi, które otwarły się szeroko. Gaston cofnął się przerażony.

— Pan będzie łaskaw mi wytłumaczyć, — rzekł Rodier, — drżącym ze zdenerwowania głosem, — co to wszystko ma znaczyć? Czego pan sobie życzy?

— Zapytaj mnie pan lepiej, kim jestem! Jestem mężem...

— Mężem?

— Tak, mężem kobiety, na którą pan czeka.

— Ach!...

Ze ściśniętem gardłem Rodier obserwował każdy ruch przybysza. Widział, jak nieznajomy wsunął rękę do tylnej kieszeni, bawiąc się jakimś przedmiotem, z trudem wydobył ze siebie:

— Ale ja nie rozumiem...

— Czego pan nie rozumie? Oczekuje pan tu pewnej kobiety, której jestem mężem. To wszystko.

— Proszę pana, ten żart...

— Ani słowa więcej. Żądam zupełnego posłuszeństwa, w przeciwnym razie zabiję pana, jak psa.

Twarz przybysza zmieniła się i Gaston Rodier miał wrażenie, że widzi palec wskazujący na cyngiu.

— Weź pan pióro i papier. Natychmiast. Tak. Proszę pisać to, co podyktuje: „Szanowna Pani!“

Rodier podniósł głowę i zapytał:

— Przepraszam, do kogo ten list?

— Do kogo? Do pańskiej kochanki. Milcz pan! Powtarzam: „Szanowna Pani! Proszę na mnie więcej nie liczyć. Otwiera się przedemną świetlana przyszłość i nie mam prawa rezygnować z nadarzającej się okazji. Proszę mi wybaczyć i zapomnieć o mnie“.

Gaston Rodier skrzywił się.

— Nie, nie. Nie mogę!

Proszę to podpisać. Niech pan w tej chwili podpisze, w przeciwnym razie...

Ręka przybysza zadrżała, Rodier podpisał.

— Teraz otwórz pan drzwi. Proszę mieć na uwadze, że pilnuje pana. Tak. Ona zaraz tu przyjdzie. Gdy usłyszy pan jej kroki, schowa się pan w przyległym pokoju i będzie pan tam czekał cały czas, nie ruszając się z miejsca. Zrozumiał pan?

Gaston Rodier spojrzał na zegarek i wybełkotał:

— Przepraszam pana...

— Niema żadnych sprzeciwów! Jestem dość cierpliwy! Aha, uwaga!...

Ktoś zapukał do drzwi. Na dany znak przez przybysza Rodier ukrył się w przyległym pokoju. Po chwili do mieszkania weszła kobieta. Zatrzymała się na progu i rozejrzała się po pokoju.

— Napróżno, — rzekł jej mąż ironicznym głosem — nie szukaj, on poszedł. Stało się tak, jak przepowiedziałem. Uciekł jak podły tchórz.

Coś załamało się w sercu niewiasty, która zbladła i usiadła na krześle.

— A więc, — ciągnął dalej ten sam sarkastyczny głos, — czy nie miałem racji, czy nie mówiłem ci, że to podłe indywiduum, przez które zdruzgotałaś nasze szczęście rodzinne, zlęknie się najlżejszej nawet groźby? Nawet nie próbował przeciwstawić się! Oto list, który pozostawił! Podyktowałem mu, co mi na myśl przyszło. Masz! Przeczytaj!

Młoda kobieta wzięła kartę do ręki, próbując odcyfrować słowa, które skakały jej przed oczyma. Mąż spacerował po pokoju z założonemi z tyłu rękoma i mówił podnieconym głosem:

— Wydobyłem od ciebie nazwisko i adres tego nędznika. Odrazu zaproponowałem dokonanie tego eksperymentu. Starałaś się mnie odciągnąć od tego zamiaru, dowodząc, że on cię kocha. Wmawiałaś we mnie, że on raczej popełni samobójstwo, niż usłucha mego rozkazu.

Młoda kobieta zakryła twarz rękoma.

— Dziwisz się, prawda? Wydawało ci się to niemożliwe! Tak mało go się teraz boję, że mogę ci go nawet pokazać! Możesz mu się przyjrzeć, proszę bardzo!

Do pokoju wszedł Gaston Rodier ze [illegible]

łowej...

Jeden i ten sam ruch.

Każdy ze 125-ciu tysięcy robotników pracuje ośm godzin dziennie. Pracuje się na trzy zmiany przez całą dobę. Nikomu nie wolno rozmawiać, nikomu nie wolno palić, nikomu nie wolno usiąść. Nawet rysownik warsztatowy musi przez ośm godzin pracować stojąc. Jeżeli ktoś chce wyjść, podnosi rękę z wyciągniętemi dwoma palcami, jak uczeń w szkole i czeka aż dozorca skieruje na jego miejsce robotnika zapasowego. Biada, jeżeli któryś z robotników nowej zmiany, ustawiających się sznurem za pracującymi, przemówi jednem słowem do towarzysza, którego ma za chwilę zluzować! Zostaje natychmiast ukarany lub natychmiast zwolniony. Kara polega na tem, że robotnik zostaje na pewien czas zawieszony w pracy. Jest to najcięższa kara dla robotnika, gdyż przez ten czas nie zarabia. A gdy po odbyciu kary wraca, może się zdarzyć, że przeniosą go na inny oddział, gdzie zarobki są mniejsze.

(W jednej fabryce w okolicy Filadelfji każdy robotnik, który w ciągu tygodnia stale przychodzi o minutę wcześniej przed rozpoczęciem pracy, otrzymuje przy wypłacie tytułem premji wynagrodzenie za dwie godziny pracy, zato jeżeli ktoś raz jeden spóźni się o minutę płaci karę w wysokości sześciogodzinnego zarobku).

W salach fabrycznych roi się od policji fabrycznej i kontrolerów, którzy czuwają nad robotnikami. Policjanci fabryczni umundurowani są podobnie, jak policja miejska. W myśl ustawy nie przysługują im żadne prawa policyjne — w rzeczywistości jednak każdy uzbrojony jest w pałkę gumową i rewolwer. Jeżeli dostrzegą, że robotnik jakiś naruszył regulamin fabryczny, aresztują go i odprowadzają do biura.

Na posiłek ma każdy robotnik 15 minut czasu. Ale niema specjalnych sal stołowych dla robotników. Do zakurzonej pełnej pyłu i wyziewów chemicznych sali wjeżdżają wózki kantynowe. Za 25 centów kupuje robotnik pakiet żywnościowy, zawierający dwie kromki chleba z masłem i mięsem, trochę owoców, papierowy kubek z zupą i butelkę kawy. Jeść musi stojąc, wolno mu jednak. jeżeli chce usiąść na podłodze. W czasie pauzy posiłkowej jest to dozwolone. „Proletarjat kołnierzykowy", biuraliści i urzędnicy posiadają ładnie i wygodnie urządzone sale jadalne i bufety. Przychodzi się do długiego stołu bierze się z przygotowanych stosów tace, talerzyki, widelce, noże, filiżankę — kładzie to na biegnących wzdłuż stołu bufetowego dwóch równoległych drążkach i wybiera się z bogato zastawionego bufetu to, na co się ma apetyt. Do wyboru jest kilka rodzajów smacznych zup, tanie i doskonale przyrządzone porcje mięsne i rybne, jarzyny, sałatki, kompoty, leguminy, kawa, herbata, mleko. Z naładowaną tacą idzie się do kontroli. Jednem spojrzeniem wyćwiczonego oka ocenia kontroler zawartość tacy i rzuca kartkę do kasy. Kasa znajduje się przy wyjściu z sali. Wychodząc po spożyciu posiłku oddaje się w kasie kartkę i płaci.

Dlaczego Henry Ford nie urządza takich samych sal jadalnych dla robotników? Przyczyny są natury wyrafinowanie psychologicznej. Biuraliści i niżsi urzędnicy nie zarabiają przeważnie więcej niż robotnik. Nie pobierają pensyj miesięcznych, a tak samo jak robotnicy, tygodniówki. Niejeden robotnik zarabia może więcej. Ford pragnie w ten sposób dać pewną satysfakcję, podkreślić ich wyższą klasę społeczną i zadowolnić ich samopoczucie.

Najniższy zarobek u Forda wynosi sześć dolarów za dzień. Tydzień roboczy liczy pięć dni. Pięciodniowy tydzień pracy został wprowadzony w wielu amerykańskich przedsiębiorstwach. W samym New Yorku około 200 tysięcy robotników pracuje przez pięć dni w tygodniu. Niektórzy robotnicy u Forda zarabiają tygodniowo po 70 i 75 dolarów, czyli około 2800 złotych miesięcznie. Ostatniemi czasy z powodu zaznaczającego się przesilenia gospodarczego i słabszego zbytu Ford zwalnia lub przymusowo urlopuje najwięcej zarabiających robotników. Zwalnianie robotnika lub przenoszenie go do niższej klasy zarobku nie ma w Ameryce żadnych trudności i nie wymaga żadnego uprzedniego wypowiedzenia pracy. Robotnik, który rano przyszedł do pracy, nie przeczuwając nic złego, wieczorem dowiaduje się, że następnego dnia niema już po co przychodzić. Odprawy żadnej nie otrzymuje, tylko zarobek do ostatniej przepracowanej gdziny.

Mimo to, tysiące robotników puka do furtki fabrycznej Forda, prosząc o pracę. Zgłaszają się robotnicy wszystkich narodowości i ras. Praca jest w tym stopniu zmechanizowana, że nie wymaga żadnego przygotowania ani żadnej praktyki. W ciągu pół godziny zupełnie niekwalifikowany robotnik uczy się ruchu, który ma wykonywać.

Od jedenastej wieczorem ustawiają się pod bramą fabryczną pierwsi kandydaci. W ciągu nocy przybywa ich coraz więcej, a rano czeka nieraz kilka tysięcy. Jeżeli potrzeba robotników wpuszcza się odpowiednią ilość do środka — jeżeli w jakimś dniu nie potrzeba nikogo, wywiesza się szyld „Dzisiaj nikogo się nie przyjmuje". Jeżeli tłum bezrobotnych nie rozejdzie się w ciągu godziny, zajeżdża oddział straży ogniowej i sikawkami rozpędza wszystkich.

RUCHOMA TRANSMISJA

Oprócz warsztatu mechanicznego zwiedziłem jeszcze stalownię, w której Ford wyrabia własną blachę stalową, następnie hutę szklaną, w której na ruchomej taśmie odlewa się, tnie i szlifuje szyby niepryskającego szkła, piece hutnicze i szereg innych oddziałów tego kolosalnego przedsiębiorstwa. Na jednym z placów widziałem górę starego żelaziwa. Przewodnik objaśnił że jest to żelaziwo ze 196 pancerników marynarki wojennej, wycofanych z użytku, które Ford za tanie pieniądze kupił na szmelc.

Przewodnik objaśnił mnie także, że w zakładach Forda nie pracuje ani jedna kobieta. Henry Ford nie chce, aby kobiety pracowały w fabrykach — jego zdaniem kobieta powinna się troszczyć o męża i zarządzać gospodarstwem domowem. W niektórych oddziałach panuje wzorowa, iście szpitalna czystość i porządek — w innych jednak jak np. w lakierni natryskowej robotnicy pracują w okropnych warunkach. Zaduch jest taki, że robotnicy muszą pracować w maskach gazowych. Pozatem sale zasnute są gęstymi oparami chemikaljów. Siedemdziesiąt trzy procent robotników Forda posiada własne domki, a 78 procent posiada własne samochody.

Zanim opuściłem fabrykę Forda, zwiedziłem jeszcze salę, przez którą przechodzi olbrzymia nieustannie posuwająca się naprzód taśma. Wzdłuż tej taśmy pracują robotnicy, składając tysiąc części, z których składa się gotowy samochód. Ostatni robotnik wsiada do gotowego samochodu i wyjeżdża na nim z sali do oddziału sprzedaży. Tam czekają agenci i przyjmują gotowe wozy. Ford fabrykuje tylko tyle samochodów, na ile opiewają zamówienia. Na skład się nie pracuje. Każdego dnia opuszcza fabrykę mniej więcej 600 samochodów.

Zapasowe części nie są trzymane w składach fabrycznych. Wprost z odnośnych oddziałów fabrycznych ładowane są przy pomocy dźwigów elektrycznych do wielkich pak, które wyrabia się także u Forda, a następnie na wagony. Czterdzieści pociągów z łączna ilością 400 wagonów opuszcza codziennie fabrykę, rozwożąc części zapasowe do miejsc sprzedaży, i do zamiejscowych i zagranicznych montowni.

*

Pożegnałem mego przewodnika i znalazłem się poza obszarem fabryki. Był czas zmiany robotników. Dziesiątki tysięcy ludzi opuszczało fabrykę. Obserwowałem ich twarze. Po żadnym nie było znać niedostatku, ale zato każdy zdradzał widoczne objawy zmęczenia i wyczerpania. A gdy znaleźli się w tramwajach i autobusach, wielu z nich zasypiało.

Mechanizacja pracy, o ile oszczędza niepotrzebny wysiłek, posiada olbrzymie znaczenie dla społeczeństwa. Gdy jednak degraduje człowieka do roli martwego narzędzia, do roli młotka lub dźwigni, pożytek staje się wątpliwy. Niebezpieczeństwo to można zmniejszyć tylko przez skracanie czasu pracy i dostarczanie robotnikowi środków na najwszechstronniejsze wyzyskanie wolnego czasu, na rozwinięcie i wyzyskanie także innych drzemiących w nim zdolności i energji.

Robotnik u Forda nie ma pojęcia jak właściwie wygląda fabryka, w której pracuje nieraz całe życie. Miejsca swego nikomu opuścić nie wolno, nie wolno przekroczyć progu innej sali. I zdarza się nieraz, że robotnik przez całe życie jednym ruchem ręki nakładał mutrę na śrubę, znajdującą się w pewnej części samochodu. I że nic innego pozatem nie robił — że nigdy na oczy nie widział gotowego samochodu, do którego powstania tym swoim jednym ruchem także się przyczynił.

ZYGZAKI.

Bohaterstwo

W Kownie generał litewski w masce dokonał napadu rabunkowego, przyczem wpadła mu w ręce większa suma pieniężna. Przytrzymany, oświadczył, że pieniądze potrzebne mu były na pokrycie długu honorowego, pochodzącego z gry.

Z dzienników.

Nie znam owego pana, ale gdyby szczęśliwy wypadek zrządził, żebym się z nim spotkał, podałbym mu rękę i powiedziałbym: Cześć bohaterowi, któremu honor idzie nad własne interesa i który wszystko, co ma, honorowi poświęca!

W naszej erze, tak biednej w ideały, tak ubogiej w poświęcenie, tak niezasobnej w poezję, postać jaśniejąca tego generała jest nietylko rzadkością, o której powinno się dużo i długo mówić, ale postacią, która powinna przyświecać ludziom. Możliwem przecież było, aby go urzędnicy owego banku rozbroili, nad tą biedną ofiarą własnego sumienia srogo się zemścili. A gdyby go nie na miejscu na śmierć zabito, to znęcanoby się nad nim w okrutny sposób.

Bo cóż tacy zwykli śmiertelnicy wiedzą lub wiedzieć mogą o tem, co nurtuje sumienie naszego bohatera?! Oni, co żyją wedle oklepanych frazesów, w ogromnem zacieśnieniu moralnem, oni, nie mający ni zmysłu ni odwagi do nowych wyznań, do szukania nowych dróg!

Nie zapomnę o tym panu.

Jedna tylko troska mnie nęka (Nie masz niezamąconej radości na świecie, mawiali mędrcy starożytni). Kto wie, czy on istotnie dla celu honorowego się poświęcił! Czy ten cel nie jest czczą wymówką? W takim razie należałaby mu się kara trzykrotna: 1. za nadużycie ideału „długu honorowego" dla błahych celów egoistycznych; 2. za szkalowanie tego ideału w oczach społeczeństwa i poniżenie godności rzeczywistych, niesfałszowanych bohaterów; 3. za rabunek.

Dla mnie byłoby to, coprawda, satysfakcją. Naśladuje się bowiem tylko dobre wzory, a taki występ pokazałby urbi et orbi, że warto się poświęcać...

Bądźcobądź: Z zapartym oddechem oczekuję wiadomości w tej arcydoniosłej sprawie

O. P. L.

---

głową.

Gdy ukazał się na progu, młoda kobieta podniosła się z krzesła i rzekła stłumionym głosem:

— Ja go nie znam...

Spojrzała się jeszcze raz uważnie twarzy Gastona i zawołała:

— Co pan tutaj robi?

Rodier również zrobił zdziwioną minę i odparł:

— Cóż to ma znaczyć? Ja pani również nie znam!

W pokoju zapanowało milczenie. Małżonek stracił dawną pewność. Nagle Rodier zatrząsł się od śmiechu:

— Mam wrażenie, że już wszystko rozumiem, — rzekł, nie przerywając śmiechu. — Pani prawdopodobnie chciała tu spotkać Andrzeja Beauvois, prawda? Wobec tego bardzo panią przepraszam, jak również pana. Z powodu ciężkich czasów obydwaj zajmujemy ten pokój. W poniedziałki, środy i soboty przebywa tu przyjaciel mój Andrzej Beauvois, ale dziś, we wtorek, ponadto w piątki i niedzielę pokój ten należy do mnie.

Odzyskawszy swobodę ruchów, Gaston Rodier spojrzał na zegarek i dodał:

— Jeszcze raz przeprasam stokrotnie za fatygę, ale oczekuję w tej chwili pewnej damy i obecność państwa mogłaby ją zaniepokoić. Bardzo państwa przepraszam... — a zwracając się do męża, dodał:

— Uważam że eksperyment pański nie jest jeszcze stracony. Może pan jutro przyjdzie znowu?...

Jak pracuje gmina żydowska w Berlinie

Praca pod kierownictwem sjonistów wzorem dla wszystkich gmin. Kahałom w Polsce do pamiętnika!

(R) Dnia 30 ub. m. przedłożył prezes zarządu gminy żydowskiej w Berlinie, jeden z czołowych sjonistów niemieckich dyr. Kareski budżet radzie gminy żydowskiej i wygłosił przytem mowę o całokształcie działalności sjonistycznego zarządu. Po przemówieniu dyrektora Kareskiego zabrał głos przedstawiciel asymilatorów- liberałów p. Henryk Stern, który bodaj po raz pierwszy w dziejach gmin żydowskich w Niemczech w imieniu liberałów podziękował dyr. Kareskiemu oraz sjonistycznemu zarządowi za działalność, podnosząc, że gmina żydowska w Berlinie może być dumna z dokonanego dzieła. Takie uznanie ze strony zaciekłego przeciwnika sjonizmu ma osobliwe znaczenie i wskazuje na rolę, jaką sjoniści berlińscy odegrali w życiu gminy żydowskiej nietylko w Berlinie, ale w całych Niemczech.

Przed trzema laty sjoniści objęli kierownictwo gminy berlińskiej w warunkach szczególnie ciężkich, kiedy niemal wszystkie instytucje gminne chyliły się ku upadkowi, gospodarka była fatalna, a liberali dzierżący władzę byli bezsilni wobec naporu zasadniczych zagadnień, domagających się szybkiego rozwiązania. Rządy objęli sjoniści, i stworzyli nową erę nietylko w gminie żydowskiej w Berlinie, ale wogóle — w historji gmin żydowskich. Dzieło stworzone przez sjonistów, instytucje powołane przez nich do życia, duch panujący w gminie, olbrzymi wzrost zainteresowania dla spraw gminy wśród ludności żydowskiej — musiał zaimponować nawet przeciwnikom.

Znajdujemy się obecnie w obliczu dyskusji budżetowej gminy żydowskiej w Krakowie, a pamiętamy mowy budżetowe kierowników kahałów. Obracali się oni od lat w sferze łaźni, cmentarza i rzeźni, niedostępni dla powiewu nowszych czasów i nowszych wymagań Dla tych kahałów i kahalników budżet gminy żydowskiej w Berlinie, kierowanej przez sjonistów i działalność tej gminy może być wspaniałym wzorem, jak należy w kahałach pracować, co z kahałów można stworzyć, jeśli się ma na widoku nietylko względy lokalne, osobiste, lecz jeśli posiada się horyzonty szersze obejmujące cały naród. Mamy przed sobą dokładne sprawozdanie z działalności gminy żydowskiej w Berlinie oraz ekspose dyrektora Kareskiego. Szczegółowa lektura przydałaby się niejednej wielkości kahalnej, tkwiącej jeszcze duchem i umysłem w zamierzchłych czasach...

Budżet gminy żydowskiej w Berlinie wynosi 12 miljonów marek. Już ta cyfra wskazuje na olbrzymi wzrost i rozwój zakresu działalności w porównaniu z latami ubiegłemi, w których budżet żydowskiej gminy berlińskiej wynosił zaledwie połowę. Jest to budżet niewątpliwie bardzo duży, ale zarząd, licząc się z ciężką sytuacją gospodarczą ludności żydowskiej w Berlinie, nie zamierza w chwili obecnej powiększać podatków i sądzi, że mimo to potrafi wykonać plan, jaki sobie nakreślił. Finanse gminy są bowiem całkowicie zdrowe. W ostatnich trzech latach gmina przeprowadziła szereg inwestycyj z bieżących dochodów i powiększyła majątek gminy o sumę 4 i pół miljona marek. Skoro gmina zrealizuje całkowity plan budowlany, obejmujący przytułki, domy dla młodzieży, kluby dla młodzieży i synagogi, będzie miała 3 i pół miljona marek długów, ale równocześnie majątek jej wzrośnie do sumy 10 miljonów marek.

Największą pozycję w budżecie stanowi dobroczynność, bo 27 procent ale nie jest to ta filantropja oparta wyłącznie na mniejszych lub większych datkach czy subwencjach. Obok subwencyj gmina utrzymuje, tworzy i buduje przytułki dla dzieci i dla osób starszych, (ostatnio zbudowany Ledigenheim), domy ludowe, specjalne domy mieszkalne, szkoły zawodowe i warsztaty pracy.

Równocześnie buduje gmina w różnych częściach Berlina cztery nowe synagogi a obok nich specjalne kluby połączone z bibljoteką i czytelnią dla ludności żydowskiej na peryferjach miasta.

W dziedzinie szkolnictwa może się zarząd sjonistyczny pochwalić wspaniałemi rezultatami. W żydowskiej szkole ludowej znajduje się obecnie 1200 uczniów (w roku 1927 za rządów asymilatorów liczba uczniów wynosiła 361). Liczba uczniów w szkołach religijnych wynosi 3,500.

Pozatem prowadzi gmina ożywioną działalność wśród młodzieży. Na cele młodzieży przeznaczono w 1928 roku 25,000 marek, w 1929 roku 50,000 marek, a na rok 1930 preliminowano 75,000 marek. Zarząd sjonistyczny uruchomił specjalną szkołę dla młodzieży, gdzie w godzinach popołudniowych i wieczornych zbiera się młodzież żydowska uczęszczająca zresztą do rozmaitych szkół niemieckich, by słuchać wykładów o żydostwie, by uczyć się języka hebrajskiego i zapoznać się z historją żydowską. Warto zaznaczyć, że w szkole tej wykładają m. in. takie powagi naukowe żydostwa, jak prof Beck i Marcin Buber. Zarząd zamierza obecnie powiększyć liczbę domów dla młodzieży. Studjum języka hebrajskiego wykazuje niezwykły rozwój, a rezultaty są całkowicie zadawalające. Gmina utrzymuje specjalną instytucję przeznaczoną do rozpowszechniania znajomości języka hebrajskiego — Hebräische Lehranstalt der jüdischen Gemeinde zu Berlin

W dziedzinie zdrowotności dokonał nowy zarząd godnego pochwały dzieła. Żydowska poliklinika znajdująca się w zarządzie gminy należy do najlepszych instytucyj w Berlinie, a jej oddział roentgenologiczny jest jedynym w całych Niemczech. Poliklinika została znowu powiększona, tak, że może obecnie przyjąć o 40 procent chorych więcej, niż w latach ubiegłych.

Gmina stara się także o uzyskanie pracy dla Żydów w wypartych z dotychczasowych stanowisk. Tu napotyka niestety na trudność z powodu niechęci pracodawców żydowskich. Ale i w tej dziedzinie dokonała dużo, przeprowadzając zasadę, że w instytucjach gminy mogą znaleźć zatrudnienie tylko tacy przedsiębiorcy, którzy zatrudniają robtników żydowskich bez względu na to, czy są oni Żydami wschodnimi czy niemieckimi.

Ciekawy i charakterystyczny dla pojmowania obowiązków wielkiej gminy żydowskiej jest stosunek do gmin mniejszych w Niemczech. Gmina żydowska w Berlinie użycza pomocy materjalnej innym gminom należącym do pruskiego związku gmin żydowskich, a pozatem popiera szereg organizacyj, które przychodzą z pomocą emigrantom i Żydom także poza granicami Niemiec.

W zakresie pracy kulturalnej może ta „zachodnia“ gmina służyć za wzór niejednej gminie „wschodniej“. W Berlinie istnieje osiem bibljotek żydowskich w różnych dzielnicach miasta, utrzymywanych i subwencjonowanych przez gminę. Zbiory sztuki zostały wydatnie powiększone, tak, że gmina będzie musiała powiększyć muzeum sztuki żydowskiej. W jesieni br. organizuje gmina wielką wystawę sztuki żydowskiej w Berlinie.

Wobec tego nie dziw, że zainteresowanie dla gminy wśród ludności żydowskiej wzrosło niepomiernie. Gmina pracuje atoli dalej nad wzrostem tego zainteresowania, urządzając specjalne wieczory dyskusyjne i referaty o znaczeniu gminy żydowskiej. Już 23 bm. rozpoczynają się specjalne odczyty na tematy żydowskie w różnych dzielnicach Berlina, zorganizowane przez gminę. Referaty będą wygłoszone m. in. przez rabina Seligmana, znanego pisarza Arnolda Zweiga, prof Becka i innych. Równocześnie organizuje gmina specjalne koncerty synagogalne (ostatnio w takim koncercie wziął udział Jadlowker, prof. Einstein i Lewandowski). Dla tego celu zorganizowała specjalny departament propagandystyczny i prasowy.

Tak w ogólnych zarysach wygląda działalność gminy żydowskiej, którą kierują sjoniści. Nie dziw, że nawet liberali, odwieczni przeciwnicy sjonizmu, przyjęli sprawozdanie dyr. Kareskiego z zadowoleniem i nie szczędzili słów pochwały dla działalności sjonistycznej. Działalność sjonistów niemieckich w gminie jest naprawdę imponująca, chociaż jak oświadczył przedstawiciel sjonistów w radzie gminnej dr. Klee, jest to tylko początek wielkiego programu. Sjoniści berlińscy śmiało wkraczają w czwarty rok swej działalności na kierowniczych stanowiskach gminy żydowskiej, otoczeni uznaniem całej ludności żydowskiej Berlina. Z działalności bowiem ich widać, że gmina żydowska to nie odskocznia dla ambicyj, czy interesów osobistych, lecz placówka społeczności żydowskiej o olbrzymiem znaczeniu.

Uprzejmy Bernard Shaw

Na pewnym wielkim balu, wydanym na cele dobroczynne, słynny dramaturg angielski tańczył z damą w starszym już wieku, nie mniej jednak udającą podlotka.

— Jakże to uprzejmie z twej strony — mistrzu — odezwała się kokieteryjnie podstarzała tancerka, że raczysz tańczyć z taka nieznaną, jak ja osóbką.

— Przecież to — odparł spokojnie Shaw — bal na cele dobroczynne!

Ruch budowlany w Palestynie

Jak wiadomo, na skutek wypadków palestyńskich zaczeli Żydzi mieszkający w miastach palestyńskich, szczególnie w Jerozolimie, w domach Arabów, przesiedlać się do dzielnic czysto żydowskich. Ruch ten trwa obecnie w dalszym ciągu. Towarzystwo „Palestine Land Development Co“ sprzedało w związku z tem w styczniu znowu kilka wartościowych parcel ze swych gruntów położonych koło dzielnicy handlowej w Jerozolimie. Sprzedaż dalszych parcel jest w toku. Większość kupujacych przystępuje natychmiast do budowy domów.

Ruch budowlany rozwija się jednak nietylko w żydowskich centrach Jerozolimy (Merkaz Mizrachi i ogród Antimosa), lecz także na przedmieściach. I tak rozspoczęto ostatnio kilka nowych budowli na pięknem przedmieściu jerozolimskiem Rechawiah, które to grunta nabyła przed kilku laty Palestine Land Developement Company.

Produkty palestyńskie dla Polski

Palestyńska „Haarec“ donosi, że okrętem zdążającym z Jaffy do Konstancy wysłano do Polski 14 skrzyń produktów palestyńskich, w tem pomarańcze, miód, oliwę, rozmaite wyroby z drzewa oliwnego, z metalu i szereg artystycznych ozdób z „Becalelu“. Jest to pierwszy transport przeznaczony dla Warszawy.

Politis nie wszedł w skład komisji Ligi Nar. dla Kotel Maarawi

Ambasada grecka w Paryżu oświadcza w prasie, że ambasador grecki Politis nic nie wie o wyznaczeniu go przez Ligę Narodów na członka komisji dla spraw Ściany Płaczu.

P. Politis zastępował w swoim czasie interesy przedsiębiorcy greckiego Mawromatisa, właściciela koncesji na elektryfikację Jerozolimy przeciwko Rutenbergowi.

Pogrzeb lady Reading

Z Londynu donoszą: Pogrzeb lady Reading, żony znanego żydowskiego męża stanu i byłego wicekróla Indyj, odbył się w Londynie przy licznym udziale publiczności. Mimo deszczu zebrało się na cmentarzu żydowskim bardzo wiele osób ze świata politycznego i dyplomatycznego. Za trumną kroczyli lord Reading i syn zmarłej, znany adwokat i przedstawiciel organizacji sjonistycznej przed komisją śledczą w Palestynie, markiz Erleigh. W pogrzebie wzięli udział m. in. Lloyd George, sir Herbert Samuel, wielu posłów do parlamentu i wielu członków Izby lordów. Z ramienia Organizacji sjonistycznej wziął w pogrzebie udział Harry Sacher, imieniem Żydów palestyńskich Pinchas Rutenberg. Wśród wielu wieńców zwracał uwagę wieniec darowany przez studentów hinduskich wszystkich trzech wyznań. Kilku Hindusów wzięło także udział w pogrzebie.

Charakterystyczne jest, że w pogrzebie nie wzięły udziału kobiety. W ogłoszeniach pogrzebowych było wyraźnie zaznaczone, że według rytuału żydowskiego nie wolno kobietom brać udziału w pogrzebie.

Abdulla nie wyjeżdża do Londynu

Jerozolima (ŻAT) Z Ammanu (stolicy Transjordanji) donoszą: Emir Transjordanji Abdullah nie wyjeżdża narazie do Londynu. W każdym razie pewnem jest, że emir podróży swej nie odbędzie wraz z delegacją angielską. Termin wyjazdu emira dotychczas nie został wyznaczony, ponieważ urząd kolonjalny jeszcze nie ustalił terminu, w którym odbędzie się dyskusja o zmianach w umowie pomiedzy Anglją a Transjordanją.

Wpływy Żyd. Funduszu Narodowego zach. Małopolski

za pierwsze 4 miesiące r. 5690

Sukces tegorocznej akcji chanukowej

W ubiegły czwartek odbyło się perjodyczne posiedzenie Centrali Keren Kajemeth dla zach. Małopolski i Śląska, na którem kierownik biura p. Wiesenfeld przedłożył sprawozdanie z wyniku akcji chanukowej, jakoteż za cały okres czteromiesięczny bieżącego roku żydowskiego. Ze sprawozdania tego wynika, że akcja chanukowa mimo obecnych niepomyślnych warunków ekonomicznych bardzo dobrze się udała, miesiąc styczeń bowiem, w którym weszły przeważnie wpływy z tej akcji, wykazuje — jak na nasze stosunki — **rekordową sumę 33.000 zł. Jest to najwyższa kwota, jaką ŻFN. w naszej dzielnicy kiedykolwiek w jednym miesiącu osiągnął. Kwota ta wpłynęła z 83 miejscowości, jest to także rekord pod względem udziału ilości miast w jednym miesiącu.**

Pierwsze miejsce zajmuje Kraków, który figuruje w wykazie styczniowym z kwotą 8.000 zł. Z pośród organizacyj krakowskich pierwsze miejsce zajmuje „WIZO" (w szczególności „Młode Wizo"), które zebrało więcej niż wszystkie inne organizacje. Drugie miejsce w tym wykazie zajmuje Bielsko z kwotą blizko 6.000 zł; po reorganizacji komisji praca w Bielsku bardzo dobrze się rozwija.

Ogólne wpływy za cały czas t. zn. za 4 miesiące b. roku żyd. wynoszą blizko 93.000 zł, co w stosunku do tego samego okresu ubiegłego roku oznacza wzrost wpływów o blizko 45 proc. a zaznaczyć należy, że i rok ubiegły był rokiem zwyżkowym.

Wynika z tego, że ludność żydowska naszej dzielnicy rozumie i docenia doniosłość nabywania ziemi palestyńskiej, wobec czego spodziewać się należy, że ofiarność ludności na ŻFN. będzie stale wzrastała i że ŻFN. dozna także przy dalszych akcjach tego roku, tego samego poparcia, tak, ażeby był w satnie podołać swym wielkim zadaniom.

Posiedzenie przyjęło sprawozdanie to z zadowoleniem do wiadomości i powzięło w dalszym ciągu cały szereg uchwał tyczących się dalszej pracy ŻFN.

W końcu uchwalono jednogłośnie na wniosek p. dra Rosenfelda następujący wniosek:

W uznaniu zasług dyr. Wiesenfelda wyraża Centrala swoje uznanie i podziękowanie za jego ofiarną i owocną pracę około rozwoju ŻFN. w naszej dzielnicy.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Międzynarodowa konferencja w sprawie spadku ceny srebra

Cena srebra spadła dn. 31 stycznia br. do **poziomu nienotowanego** wogóle jeszcze w dziejach, **a mianowicie do 1sh. 8 pensów za jedną uncję, co w przeliczeniu na złote** oznacza zaledwie 4 zł. za **31 gramów.**

Spadek ten wywołany jest wzrostem produkcji **i stale cofającą się konsumcją** srebra. Produkcja **srebra wynosi obecnie 300 milj.** uncyj rocznie i o**kazuje dalszą** tendencję wzrostu z następujących **powodów. Srebro otrzymuje się bowiem dzisiaj głównie jako** uboczny **produkt** przy wydobywaniu **cynku, miedzi** i ołowiu, **rozwijająca** się więc te**chnika czyszczenia** rud **metali** działa automatycz**nie** na **wzrost produkcji srebra.**

W związku z tem zamierzone jest zwołanie mię**dzynarodowej** konferencji, celem naradzenia się **nad sytuacją, wytworzoną** przez tak gwałtowną **dewaluację** srebra. Wiadomo, iż srebro jest walu**tą Indyj, Chin, Persji,** spadek jego ceny pociąga **więc za** sobą spadek waluty tych państw, wywo**łując w konsekwencji** komplikacje gospodarcze. **Już w wieku XIX** zajmowało się szereg konferen**cyj finansowych, jak** paryska w r. 1879 i brukselska **w r. 1892,** sprawę waluty **srebrnej,** szereg a**któw, jak słynny** Herman- Bill z r. 1878, dążyło do **stabilizacji ceny srebra;** nie dało to jednak żad**nych rezultatów, tak, iż trudno** się ich spodzie**wać i po obecnie zamierzonej** konferencji.

Europa i Ameryka, Australja i Afryka a nawet część kontynentu azjatyckiego przeszły już dawno do waluty złotej. Warto się więc zorjentować w produkcji złota za ostatnie lata. 53,1 proc. produkcji światowej przypada na angielskie terytorja w Afryce południowej. Otóż statystyka Transvaalu podaje następujące dane, dotyczące wydobycia złota. W r. 1926 otrzymano 9,9 milj. uncyj, w 1927 10,1 milj. uncyj, w 1928 — 10,3 milj. uncyj, wreszcie w roku ubiegłym wydobyto 10,430,000 uncyj. Widzimy tu stały ale nieznaczny wzrost. W ciągu całego roku 1929-go wyprodukowano złota za 86 milj. funtów, a więc tyle, ile w r. 1928, a tylko za miljon funtów więcej, niż w r. 1927.

Zapotrzebowanie na złoto rośnie z roku na rok w związku ze wzrostem światowego obiegu pieniężnego. Już z tego tytułu grozi krajom o walucie złotej podwyższenie jej wartości, a więc spadek cen towarów i komplikacje gospodarcze. Gdyby na skutek kryzysu walutowego w Azji, kraje te chciały przejść na walutę złotą, cena złota wobec tak wielkiego wzrostu zapotrzebowania musiałaby gwałtownie skoczyć, ceny zatem towarów spadłyby. Widzimy więc, iż zmiany, zachodzące na rynku srebrnym, zaważyć mogą na położeniu gospodarczem całego świata.

Dlatego też wspomniana wyżej konferencja mieć będzie ogólnoświatowe znaczenie. J. B.

PROJEKT USTAWY O SCALENIU WSZELKICH RODZAJÓW UBEZPIECZEŃ. W ministerstwie pracy i opieki społecznej opracowywany jest obecnie projekt tzw. scaleniowej ustawy ubezpieczeniowej. Ustawa ta ma na celu scalenie wszelkich rodzajów ubezpieczeń społecznych, wprowadzonych w całem państwie, a więc: ubezpieczenia w Kasie Chorych, na wypadek bezrobocia, na starość itp. Projekt gotów będzie ostatecznie w ciągu 4—5 tygodni.

O PRZYSPIESZENIE BUDOWY LINJI WĘGLOWEJ ŚLĄSK—BAŁTYK. W dniu 11 bm. odbędzie się w sali konferencyjnej Ministerstwa Komunikacji posiedzenie komitetu eksploatacyjnego Państwowej Rady Kolejowej, wspólnie z komitetem nowobudujących się kolei. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się szereg wniosków, zgłoszonych przez członków komitetów, m. in. wniosek dyrekcyjny Rady Kolejowej w Katowicach w sprawie rozbudowy w okręgu przemysłowym śląskim, oraz sprawą przyspieszenia budowy wielkiej magistrali węglowej, łączącej Śląsk z Gdynią.

KONTRAKT MIĘDZY STANDARD STEEL A LILPOPEM PODPISANY. Onegdaj w Nowym Jorku podpisany został kontrakt między grupy Standard Steel Car Corporation, należącą do grupy Mellona, a Lilpopem Rauem i Loewensteinem, dotyczący sfinansowania budowy wagonów i dostawy ich dla rządu polskiego w przeciągu dziesięciu lat, na sumę 40 miljonów dolarów. Akt podpisu kontraktu, wymiana dokumentów oraz wpłata pierwszej raty powyżej miljona dolarów odbyło się w Nowojorskim National City Banku w obecności radcy finansowego p. Wojtkiewicza.

BEZROBOCIE W WIEDNIU. Liczba bezrobotnych w Wiedniu w drugiej połowie stycznia br. wzrosła o 6.740 osób i wynosi obecnie 97.838 osób. Cyfra ta jest o przeszło 8.000 wyższą od odpowiedniej cyfry z r. z. Dzienniki wiedeńskie twierdzą, że w całej Austrji cierpi na brak pracy 1/4 ogółu robotników.

STOPA DYSKONTOWA BANKU ANGIELSKIEGO oznaczona została onegdaj na 4 i pół.

Niemiła przygoda Poli Negri w Berlinie

Ostatni pobyt Poli Negri w Berlinie zakończył się niezwykle sensacyjną aferą.

W chwili, gdy czyniła przygotowania do odjazdu do St. Moritz, zjawił się w hotelu „Adlon", w którym znakomita artystka mieszkała wraz z mężem, komornik sądowy i obłożył aresztem klejnoty Poli Negri, wartości 50,000 marek.

Zajęcie nastąpiło na podstawie tymczasowego wyroku sądowego uzyskanego przez byłego menagera Poli Negri, berlińskiego przedsiębiorcę filmowego Sama Rachmanna. Prócz sumy 50,000 marek Rachmann domaga się jeszcze wypłacenia 65 tys. dolarów tytułem tantjemy, twierdzi bowiem, iż amerykańskie kontrakty Poli Negri doszły do skutku za jego pośrednictwem.

Zjawienie się komornika w hotelu było dla Poli Negri i ks. Mdivani niezwykłą niespodzianką.

Klejnoty zostały zdeponowane w sądzie aż do ostatecznego rozstrzygnięcia sporu między przedsiębiorcą a gwiazdą filmową.

EDWIN ERYK DWINGER

ARMJA ZA DRUTEM KOLCZASTYM

PAMIĘTNIK Z SYBIRU

Autoryzowany przekład Wandy Kragen

3 (Ciąg dalszy).

Trzeciego tygodnia rano klnie Schnarrenberg szczególnie zjadliwie. Co się z nim dzieje? Czy i jego siły mają się ku końcowi? Znowu kładą nas obok siebie na rzeźnickim stole, przywiązują nam mocno kończyny, jak jagniętom przeznaczonym na ofiarę. Jak zazwyczaj zwracam ku niemu wzrok, w jego zawziętej energji szukam wytrwania. Ale dziś uchyla głowę, rozwarte oczy wlepia w sufit.

Siostra manipuluje czerwonemi, przedziurawionemi rurkami — ani on ani ja nie zetknęliśmy się z niemi dotychczas. Lekarz chwyta jedną z rurek, patrzy krótko na Schnarrenberga, szybkim ruchem wprowadza rurkę do jego rany. W tejże samej chwili wypręża się Schnarrenberg, tak, że rzemienie grożą pęknięciem, łapie dwukrotnie dech, ryczy przerażająco.

Coś we mnie targa się — Spokojnie, spokojnie... mówi siostra. Nie, nie!. Widzę w jej rękach czerwoną rurkę, taką samą rurkę.

Zaledwie mnie lekarz dotyka, ryczę jak zwierz.

Od tego rana Schnarrenberg nie odzywa się do nikogo. Przez cztery dni widzę tylko jego szerokie bary, jego kabłąkowaty, byczy kark — gdyby nie był z natury taki czerwony, możnaby sądzić, że płonie ze wstydu. Niema żadnej innej przyczyny dla jego milczenia — wstydzi się. Nie, czasami doprawdy trudno pomóc biedakowi...

I milczałby pewnie jeszcze całe tygodnie, gdyby nie wydarzyło się coś, co go wyrwało z tej goryczy i urazy do siebie samego. Prawie równocześnie zauważamy wszyscy, że zachowanie się sióstr zmieniło się dziwnie, że wprawdzie spełniają swoją pracę jak dotąd, pozatem jednak zachowują się wobec nas zimno i nieżyczliwie. Podczas gdy zachodzimy w głowę, co może być tego przyczyną, pojmujemy jasno z brutalnego, nieopanowanego obejścia sanitarjuszy: na froncie musiało coś zajść. Rosjanie musieli niedawno oberwać porządnie w skórę.

To podświadome przeczucie potwierdza się, gdy pewnego dnia mały Blank, chodzący już o kulach, zjawia się u nas. Jest to młody, szczupły chłopak, subjekt z zawodu, o dziewczęcych oczach, wąskich, spadzistych ramionach i zapadniętej piersi. — Leżę w sąsiedniej sali — opowiada — ale nie mogłem przyjść do was wcześniej, — i wyciąga z kieszeni skrawek papieru i wsuwa mi go ukradkiem pod koc To kawałek rosyjskiej gazety — znalazłem ją w wychodku, może są tam jakieś wiadomości z frontu? — dodaje.

Zasłonięty jego i Poda potężnym grzbietem, z drżeniem nieomal podnoszę strzęp papieru do oczu. Mamy świńskie szczęście, jest to bowiem urywek komunikatu wojennego i udaje mi się wyczytać: „Obszar twierdzy Brześć Litewski musieliśmy opróżnić ze względów strategicznych. Zajęliśmy nowe pozycje.

— Aha, dranie jedne Teraz już wiemy, dlaczego... — objaśnia Brünn.

— Ze strategicznych względów — szydzi Pod.

Mały Blank kuśtyka natychmiast do swojej sali, aby tam zanieść nowinę. — Przyjdę wnet znowu! przyrzeka z radością. Schnarrenberg odwraca się jednym rzutem: — Mocny Boże — mówi z ulgą, — nasi idą znów naprzód. Najdalej za miesiąc mamy pokój!

Jeden podaje wiadomość drugiemu. Jasna iskra nadziei przebiega od łóżka do łóżka. W sali szumi naraz, jakby wpadł do niej rój pszczół. W sam raz wyzdrowieję do czasu, gdy przyjdzie nam wracać do domu, — oznajmia żołnierz z przestrzelonem płucem i uśmiecha się jak dziecko do siebie.

Z sióstr jedynie delikatna blondynka z sali operacyjnej pozostała taką samą, jak dawniej, inne naciągnęły kolczastą skórę na pielęgnowane ciała. Niektórzy sanitarjusze wyśmiewają się z naszych ran, plują na nas przy lada jakiej sposobności. Lekarz ze szklanem okiem nie zmienił się również ani na jotę i jesteśmy wdzięczni za to.

Z sanitarjuszami jest jednak co dnia gorzej. Kładą rannych w ten sposób na noszach, że wyją oni z bólu. — To za Brześć litewski, przeklęty Hunie! — wyrwało się jednemu z nich. Kiedy pewnego ranka przychodzą po mnie, Pod siada naprzód na mojem łóżku. A kiedy rzucają mnie niemal na

60-lecie twórcy psychologji indywidualnej

Dnia 7 lutego 1870 roku urodził się we Wiedniu Alfred Adler. Syn ubogiej żydowskiej rodziny, od najwcześniejszych swych lat obcował z klasą robotniczą i interesował się socjalizmem. Ciekawą jest rzeczą, że z początku występował nie jako prelegent i mowca, lecz jako śpiewak. Obdarzony tenorem, śpiewał pieśni Schuberta i Schumanna na rozmaitych małych ludowych imprezach. Do najulubieńszych jego pieśni należała piosenka „Die beiden Grenadiere“, którą bardzo często śpiewano na zgromadzeniach ludowych, ponieważ muzyka opierała się na Marsyljance Jak wiadomo, Adler potem sprzestał śpiewać, ale pozostało w nim głębokie ukochanie muzyki i jeszcze głębsze zrozumienie dla warstw upośledzonych.

Młody lekarz nie miał zbyt bogatej praktyki, bo do jego pacjentów należeli przedewszystkiem biedacy. Adler pocieszał się jednak tem, że później za biedaków płacić będą bogaci. Miał rację... bo teraz Adler posiada niezwykłą praktykę i olbrzymią popularność, ale mimo to nie zerwał swego kontaktu z ludem, z którym dotychczas utrzymuje jaknajściślejsze stosunki. Podczas wojny został Adler odkomenderowany do Krakowa, gdzie w szpitalu garnizonowym spełniał służbę. Tyle setek lekarzy zatrzymano we Wiedniu jako „unentbehrlich“, ale Adler nigdy nie cieszył się względami możnych tego świata a zwłaszcza militaryzmu! Jako lekarz wojskowy odznaczał się niezwykłą uczciwością i nigdy nie dał się użyć jako narzędzie krwiożerczej generalicji. Później powołany został znowu do Wiednia, do szpitala w Grinzingu, gdzie był jednym z licznych „Konstantiererów“.

Niezwyklem przeżyciem dla Adlera było jego zapoznanie się z prof. Zygmuntem Freudem. Wówczas psychoanaliza interesowała tylko młodych lekarzy, podczas gdy starsza generacja zachowała się wobec niej bardzo wrogo. Adler był najukochańszym uczniem Freuda, który go nawet powołał do redakcji głównego swego organu „Blätter für Psychoanalyse“. Napewno Adler bez Freuda nie doszedłby do swej koncepcji. Ale wkrótce Adler wyszedł poza Freuda, nie mogąc się solidaryzować z mistrzem, że popęd seksualny jest jedynym prapopędem człowieka. Wówczas rzucono na niego „klątwę“ jako na heretyka, atoli to popchnęło właśnie Adlera do stworzenia swej własnej szkoły. Jeszcze jego pierwsza praca „Minderwertigkeit von Organen“ wyraźnie stoi pod znakiem Freuda, atoli zawiera już wszystkie znamiona psychologji „indywidualnej“. Mylną jest jednak ta definicja, bo właśnie raczej Freuda można uważać za indywidualistę, podczas gdy Adler pod wpływem socjalizmu nawiązuje wciąż do społeczeństwa. I Freud pod wpływem widocznie szkoły Adlera rozszerzył znacznie bazę swych zainteresowań, dochodząc do ponadindywidualnego „ja“, Obecnie prof. Freud coraz bardziej interesuje się społeczną stroną duszy ludzkiej, a w dwóch ostatnich swoich tak bardzo znanych dziełach jak „Die Zukunft einer Illusion“ i „Das Unbehagen in der modernen Kultur“. zajmuje się problemem ustosunkowania się człowieka współczesnego do kultury.

Nie chcemy narazie dać artykułu o teorji prof. Adlera, bo interesuje nas tutaj tylko Adler jako człowiek. Działalność swoją rozpoczął od wykładów poświęconych kwestjom wychowania dzieci Dla niego charakter nie jest czemś niezmiernem, bo choroby duszy ludzkiej są po większej części wypływem niezdolności przystosowania się człowieka do swego środowiska. Adler zakłada poradnie dla dzieci i dorosłych, gdzie zajmuje się kompleksami stanów psychicznych, które nauka określiła jako „Minderwertigkeitsgefühl“. W samym Wiedniu takich poradni jest około 30. Bardzo popularnym jest Adler w Ameryce, gdzie zbudowano w myśl jego teorji całe kliniki i instytuty, Mimo to uniwersytet wiedeński odrzucił podanie Adlera o prywatną docenturę, ponieważ brak mu było rzekomo „klinicznego wykształcenia“. Fachowi specjaliści odmawiali i odmawiają jeszcze teraz Adlerowi tytułu psychjatry. Jeśli jednakowoż psychjatra oznacza leczenie duszy nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Adler posiada zupełne moralne prawo do tego tytułu. By duszę człowieka leczyć, trzeba ją przedewszystkiem znać, a o to właśnie starał się głównie Adler. Wszak jego najlepsze dzieło nazywa się „Die Menschenkunde“. Adler wierzy w dobroć człowieka. Jego dewizą jest hasło: „**człowiek jest dobry**“, a jeśli jest zły, należy go leczyć jako chorego. Ten optymizm odbija się jaskrawo od ponurego pesymizmu dawnego jego mistrza, prof Zygmunta Freuda.

Program stacyj radjofonicznych

Sobota, 8 lutego.

Kraków (312.8) 11'58 Sygnał czasu, hejnał. 12'05 Gramof. 13'10 Komun. meteor. 15 Kom. gosp. 16'15 „Lekcja j. ang.“ — prof. Stanisławski. 16'40 Gramof. 17'15 „Zmiany psychiczne wskutek alkoholu“ — dr. Frąckowiak. 17'45 Dla dzieci („Prawdziwa wojna“). 18'45 Rozmait. 19'10 Giełda zboż. 19'25 „Przegl. polityki zagran.“ — dr. Reguła. 19'58 Sygnał czasu, hejnał. 20'05 K. H. Rostworowski: „O kościele Marjackim“. 20'15 „Reminiscencje z ekranu“ — Z. Leśnodorski. 20'30 Koncert z Warszawy (Szentgörgyi). 21'15 Muzyka lekka z Warszawy (Nedbal, Lehar, Fall). 22 Feljet („Bańka mydlana“). PAT. 23 Muz. tan. z „Bristolu“ warsz. 24. Hejnał.

Warszawa (1411.7) 20'15, 21'15. 23 Koncerty.

Poznań (334.8) 14 Giełda. 24—2 Muz.

Katowice (408.7) 12'05 Gramof. 16 Kom. gosp. 16'20 Gramof. 17'10 Skrz. poczt dzieci (listy). 17'45 Dla dzieci (p. Kraków) 18'45 Rozmait. 19'05 („O młodzieży polskiej“). 19'30 „Puszcza Augustowska“. 20 Feljet („Baran prowokator“). 20'15 Koncert L. Szengyörgyi. 21'15 Muz. lekka (p Kraków). 22 Feljet, PAT. 23 Muz. tan.

Wiedeń (516.3) 16'50, 19 Muz. 20'15 Komedja.

Budapeszt (550) 17'30, 22 Muzyka.

Zeesen (1635) 16'30, 20—0'30 Muzyka.

Mor. Ostrawa (263) 12'30, 17'30, 20'05 i 21 Koncerty.

AUDYCJA ESTOŃSKA W RADJO KRAKOWSKIEM

W związku z przybyciem do Warszawy prezydenta Estonji, dr. Stradmana, odbędzie się w niedzielę, 9 bm. uroczysta audycja w studjo radjostacja warszawskiej w czasie od godz. 19'25—20-ej i koncert na Zamku Królewskim w czasie od godz 20—22'30. Obie te audycje będą transmitowane przez wszystkie stacje polskie, wobec czego zapowiedziany w programie krakowskim koncert znanego wiolonczelisty Rafała Lanesa z Wiednia oraz audycja literacka „Morderstwo“ inż. Broniewskiego będą przesunięte na później.

UROCZYSTOŚĆ SPORTOWA W RADJO

W niedzielę 9 bm. w czasie od godz. 17'40—19-tej radjostacja krakowska transmituje uroczystą audycję urządzaną w Warszawie z okazji 10-lecia istnienia zorganizowanego sportu w Polsce. Obfity, muzyką urozmaicony program tej audycji zawiera — obok przemówień wybitnych osobistości, także t. zw. „medaljony sportowców“ czy mówione autoportrety czołowych przedstawicieli sportu polskiego. Kraków reprezentowany będzie przed mikrofonem przez pp. footbalistę Kałużę i tennisistkę Jędrzejowską. Na zakończenie audycji ogłoszone będą warunki nowego konkursu sportowego

---

nosze, jednym susem staje między nimi.

— Już dawno nie wąchaliście krwi — gówniarze! — ryczy i podnosi ramię do ciosu jak młot. Jeden z pielęgniarzy blednie, drugi chce się rzucić na niego — jedno spojrzenie w zmienione do niepoznania oczy Poda, na jego herkulesowe ciało, wystarcza, aby się cofnął.

Pewnej niedzieli odbywa się gruntowne sprzątanie. Myśleliśmy zrazu, że jakiś generał przyjdzie z wizytą, ale miast tego na salę wtargnęła z szelestem blisko kopa dam. Przełożona szpitala, dokuczliwa sroka, kilka starszych dziewic, wyglądających na guwernantki, oraz dwie młode dziewczyny.

— No, a teraz muszę pokazać Jej cesarskiej wysokości naszego najmłodszego Huna! — posłyszałem srokę.

Krew uderzyła mi do głowy. Obstąpiły wszystkie moje łóżko i przyglądały mi się ze zdumieniem. Zupełnie jak małpie w klatce — pomyślałem wściekły. Zagryzłem zęby i przybrałem dumny wyraz twarzy. Ale pomimo to zauważyłem, że dwie młode dziewczyny były cudowne, niby istoty z bajki, miały wąskie, subtelne nozdrza, wielkie, błyszczące oczy i delikatnie zarysowane wargi.

— To musiało być coś całkiem fajnego, o ile węch nie zawodzi starego Brünna — mruknął Brünninghaus, węsząc za niemi jak chart.

Sanitarjusz zapytany przeze mnie odrzekł, że były to córki cara, księżniczki Olga i Tatjana.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

TO I OWO.

1100 spadkobierców walczy o miljony Astorów

1100 osób, które są spadkobiercami zmarłego w roku 1860 Johna Emericka, który do swego interesu dopuścił jako spólnika Johna Jakóba Astora, utworzyło stowarzyszenie dla dochodzenia swych pretensyj przeciw rodzinie Astorów. Emerick pozostawił mianowicie testament, w myśl którego cały jego majątek ma dalej pozostać w spółce, ale po 90 latach ma rodzina Astorów obowiązek spłacić cały kapitał wraz z odsetkami legalnym i przy życiu jeszcze pozostającym spadkobiercom Emericka. W roku 1907 skończył się prze widziany termin 90 lat. Rodzina Astorów chciała się wówczas pogodzić ze spadkobiercami Emericka, ale do zgody nie doszło, ponieważ zaginął testament wraz z innymi dokumentami. Dopiero w roku 1926 jedna ze spadkobierczyń Emericka, pani Edna Krnachan wydostała testament, tak, że sprawa stała się znowu aktualną. Na razie związek spadkobierców składający się z 1100 osób przegrał sprawę, ponieważ sędzia pierwszej instancji w Nowym Jorku stanął na stanowisku, że pretensje Emericków są przedawnione.

Fikcyjne pamiętniki Katarzyny Schratt

Była artystka Burgteatru, pani Katarzyna Schratt była, jak wiadomo, przyjaciółką cesarza Franciszka Józefa I. Obecnie pani Schratt prowadzi życie zupełnie samotnie, nie udziela się towarzysko, nie przyjmuje reporterów i za wszelką cenę unika rozgłosu. Ofiarowano jej honorarjum w kwocie dochodzącej do kroci tysięcy dolarów za spisanie swych pamiętników, atoli pani Schratt wszelkie tego rodzaju propozycje odrzuciła. Ku swemu przerażeniu otrzymała jednakowoż wiadomość, że jedna z większych gazet w Cicago ogłosiła rzekome pamiętniki Katarzyny Schratt pt. „Moja miłość z cesarzem Franciszkiem Józefem. Pamiętniki te, wedle zapowiedzi amerykańskiej gazety, mają zawierać sensacyjne szczegóły o małżeńskiem pożyciu cesarza Franciszka Józefa i Elżbiety, o tragedji arcyksięcia Rudolfa i wiele innych pikanteryj. Ciekawą jest rzeczą, że wydawczynią tych pamiętników ma być pani Lary Rue, żona korespondenta wiedeńskiego „Chicago Tribune“. Ten pan Rue jest jedynym reporterem w Europie, który posiada swój własny aeroplan, rozumie się, zafundowany mu przez gazetę. Żona jego jest przyjaciółką p. Katarzyny Schratt, ale mimo przyjaźni nie otrzymała od niej autoryzacji do ogłoszenia jakichkolwiek pamiętników. Okazało się, że „Chicago Tribune“ otrzymała swego czasu od pani Lary Rue korespondencję z Wiednia opisującą mieszkanie Katarzyny Schratt i jej obecne życie. „Chicago Tribune“ postanowiło z tego zrobić sensację i na podstawie ogłoszonych już rozmaitych pamiętników i dokumentów z dziejów Habsburgów sfabrykowało sobie pamiętniki Katarzyny Schratt. Pani Katarzyna Schratt zamierza wystąpić na drogę sądową, by zakazać ogłaszania pamiętników rzekomo od niej pochodzących.

Jaką jest czaszka zbrodniarza?

Znany angielski profesor anatomji Collin Mackenzie postawił na kongresie przyrodników w Melbourne wniosek, by w Londynie albo w Nowym Jorku urządzić muzeum z czaszek zbrodniarzy. Mackenzie oddawna zajmuje się budową czaszki zbrodniarza i do ciekawych doszedł rezultatów. Długie badania poświęcił czaszce masowego mordercy z Australji, Deeminga. Był to prawdziwy Sinobrody. Ożenił się z młodą Angielką, z którą wyjechał do Australji i w kilka miesięcy po ślubie ją zamordował. Ten sam los spotkał dwa lata później Francuzkę, z którą się Deeming ożenił w Paryżu. Trzecią swą żonę, wdowę z trojgiem dzieci, również zamordował. Nie był aresztowany dlatego, że po dokonaniu swych mordów opuszczał Australję i przez pewien czas ukrywał się w Europie. Ostatnią swoją ofiarę zamordował w Anglji, gdzie go właśnie dosięgła ręka sprawiedliwości.

Prof. Collin Mackensie za zezwoleniem władz przeprowadził ekshumację zwłok skazanego na śmierć mordercy i zbadał jego czaszkę.

Anatom skonstatował na niej mnóstwo znamion charakteryzujących przedhistorycznego człowieka. Czaszka jego była zbliżona do czaszek małpoluda. Na podstawie swych studjów doszedł angielski uczony do tezy, że budowa czaszki każdego urodzonego zbrodniarza wykazuje charakterystyczne znamiona „homo primigenius“ tj. człowieka przedhistorycznego. Nasze muzea mają dużo czaszek prehistorycznego człowieka, a wszystkie są podobne do czaszki Deeninga.

W związku z tą teorją należy wskazać na fakt, że w Moskwie istnieje już muzeum czaszek, ale czaszek genjalnych ludzi.

Wiadomości z kraju

NARADY SJONISTYCZNE W WARSZAWIE

W prywatnem mieszkaniu posła Grynbauma odbyła się narada członków sjońskiego Komitetu Centralnego oraz członków sjońskiego A. C., przebywających w Warszawie, z udziałem prez. Sokołowa i rabina Berlina. Rabin Berlin wygłosił dłuższy referat w związku z wypadkami palestyńskimi, podkreślając pomyślne położenie polityczne sjonizmu. Prez. Sokołow uzupełnił referat rabina Berlina, poczem wywiązała się dyskusja.

DELEGACJA WŁAŚCICIELI REALNOŚCI U PREZ. SOKOŁOWA

U prez. Sokołowa zgłosiła się delegacja warszawskich właścicieli realności, Żydów. Delegacja przedłożyła projekt w sprawie powiększenia wpływów na Keren Hajesod.

„ŚCIANA PŁACZU“ W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Magistrat warszawski znajduje się w opałach, albowiem wpływy podatkowe są znikome i nie może wypłacać należytości przedsiębiorcom zatrudnionym przy budowach magistratu. Codziennie zbiera się w biurach magistratu kilkudziesięciu przedsiębiorców, żądających zapłaty. Urzędnicy wydają tylko ograniczoną ilość asygnat na pieniądze, przyczem dochodzi często do skandalów. Ścianę, przed którą zbierają się przedsiębiorcy, żądający zapłaty, nazwano „ścianą płaczu“...

PLOMBOWANIE ZĘBÓW W SZKOŁACH

W szkołach powszechnych w Warszawie wprowadzono masowe leczenie i plombowanie zębów u dzieci. W roku ubiegłym dokonano 6.900 plombowań. W roku bieżącym prawdopodobnie liczba plombowań osiągnie 10.000.

SYN ZABIŁ OJCA

W czasie pracy w kuźni, w majątku Wituńa (wojew. lubelskie) kowal Grochowski wskutek nieostrożności został pchnięty przez syna rozpalonym prętem, który uwiązł mu w gardle. Krtań została tak przepalona, że Grochowski w ciągu 20 minut zmarł z upływu krwi.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE ZIEMIANINA

Onegdaj w nocy wkroczyła policja do restauracji hotelu Krakowskiego we Lwowie i aresztowała przebywającego w towarzystwie eleganckich dam znanego w kołach ziemiańskich właściciela majątku ziemskiego Knihinicze w woj. stanisławowskiem Juljana Tustanowskiego.

Nakaz aresztowania przyszedł z prokuratury w Brzeżanach jeszcze przed kilkoma dniami.

Tustanowski ścigany jest za zbrodnię dwużeństwa, oraz za malwersacje pieniężne. Aresztanta odstawiono do komendy pow. policji w Rohatynie, która ma przeprowadzić dodatkowe dochodzenia.

NARESZCIE DOSTRZEGLI U GÓRY...

W związku z licznemi wypadkami samobójstw wśród młodzieży szkolnej, jakie miały miejsce w szeregu miejscowości prowincjonalnych w okresie pierwszego półrocza szkolnego, p. minister oświaty zażądał od władz szkolnych przedstawienia dokładnego sprawozdania o powyższych wypadkach.

Wysepka Landy — niezależnem państwem

Wysepka Landy oddalona jest od Anglji o 12 mil. Jest to raczej granitowa skała, długa na trzy mile a szeroka na pół mili. Kiedyś była ta wyspa siedzibą piratów, tysiące też legend koło niej krąży. Obecnie kupił ją amerykański finansista Martin Kohls Haarmann za dwa miljony franków. Haarmann jest niejako niekoronowanym królem tej wyspy. Żyje na niej około 30 osób. Mieszkańcy nie płacą żadnych podatków, nie znają policji, ani żadnych władz. Gdy niedawno wylądował tutaj jakiś duchowny, musiał wystarać się o zezwolenie właściciela wyspy, zanim mógł odprawić nabożeństwo. Istnieje na tej wyspie angielska latarnia morska, atoli rząd angielski musi opłacać czynsz dzierżawny za miejsce, na którem wzniesiono latarnię. Admiralicja angielska opłaca też czynsz za miejsce na wybrzeżu, do którego przybijają angielskie okręty. Jedynym władcą i sędzią wyspy jest jej właściciel. Mieszkańcy tej wyspy własnemi środkami utrzymują szkołę. Są bardzo zadowoleni ze swego pana, który jest sprawiedliwym władcą. Ludność zajmuje się po większej części tylko rybołostwem i prowadzi spokojne i szczęśliwe życie.

W roku 1935 znikną w Rosji wszelkie domy modlitwy

Ostry kurs polityki Stalina odbija się nietylko w dziedzinie gospodarczej, lecz i w dziedzinie religijnej i kulturalnej. Ubiegły rok 1929 stał pod znakiem polityki antyreligijnej i prześladowania wszystkich istniejących wyznań. W samych tylko miesiącach listopad— grudzień 1929 zamknięto 540 cerkwi prawosławnych, 11 kościołów protestanckich, 63 synagog i 18 meczetów. Wszystkie zostały zamienione w kina, muzea, kluby itd. W roku 1929 zamknięto około 1200 kościołów chrześcijańskich, podczas gdy w roku 1928 zamknięto tylko 354 kościoły. Synagog zamknięto w całej Rosji 646. Równocześnie odbywa się bardzo ostra walka z duchownymi wszystkich wyznań. Wielu duchownych rozstrzelano, w samych tylko miesiącach listopad — i grudzień 1929 stracono 19 duchownych. „Związek bezbożnych“ zapowiada jeszcze ostrzejsze represje przeciwko istniejącym religjom, zdąża się bowiem do tego, by w roku 1935 nie istniały w Rosji żadne domy modlitwy. — Co na to Europa, co na to świat cywilizowany?!..

Jak wybrano „królową Europy“

Corocznie odbywa się w salach Wielkiej Opery paryskiej z tym samym przepychem jeden z najpiękniejszych bali stolicy Francji, bal, który zdawna należy do tradycyj karnawałowej Paryża. Bal ten nosi nazwę balu „des petits lits blancs“ — balu białych dziecinnych łóżeczek. Jest to bowiem zabawa, z której dochód przeznaczony jest na sanatorja i zakłady dla dzieci dotkniętych gruźlicą. Bal dla nich urządzany jest dla światowego i oficjalnego „tout Paris“ miejscem powszechnego rendez vous. Bierze w nim udział sam prezydent republiki, rząd, korpus dyplomatyczny, armja, arystokarcja i plutokracja, brać literacka i artystyczna.

Bal ten zawsze popularny zyskał jeszcze obecnie na znaczeniu, bo stał się polem elekcyjnem „królowej Europy“, którą tu się wybiera z pośród 19 reprezentantek płci nadobnej 19 państw Europy, które stają do tego konkursu.

Tak samo i w tym roku wielki bal paryski odbył się z całą okazałością, a dochodowo wyraził się wcale pokaźną cyfrą półtora miljona franków... Przybył prezydent Doumergue, zjawił się i premjer Tardieu, zjawili się w bogato uszamerowanych frakach dyplomaci... Podczas zabawy wystąpiło jury ogłaszając dokonany wybór „miss Europy“. Została nią, jak wiadomo, panna Aliki Diplorakon — Greczynka. Nowoczesna Hellada okazała się więc godną swej dawnej sławy kraju pięknych kobiet. Nic się nie zmieniło od czasów Heleny trojańskiej i płeć piękna tego kraju zawsze górą, tak samo w epoce przemyślnego Odyseusza, jak Venizelosa.

Po „miss Grecji“, która dostała 10 głosów (na 19 możliwych) idą kolejno „miss Francja“ 3 głosy, Belgja — 2, Niemcy i Włochy, a z niemi i reprezentantka Polski z jednym każda głosem

W jaki sposób można się stać upiorem z Düsseldorfu?

Jakiś starszy jegomość w Düsseldorfie nawiązał stosunek z młodą dziewczyną i umówił sobie z nią schadzkę w pewnej kawiarni. Dziewczynie wydało się podejrzane pismo jej wielbiciela i dlatego zawiadomiła policję, że jest na tropie upiora z Düssldorfu Zaraz do kawiarni przybyło aż 14 urzędników kryminalnych, którzy otoczyli rzekomego mordercę. Okazało się, że jest nim bardzo spokojny, Bogu ducha winny jakiś nadradca, w każdym razie wyższy urzędnik państwowy, któremu zachciała się miłosna przygoda...

ROK II. **DOM i SZKOŁA** Nr. 3.

Szkoła, rodzice i — świadectwa

Motto: „Szkoła musi być twardą, ale radosną“. (Ostrowski).

Przed paru dniami rozdano po szkołach kilka miljonów świadectw półrocznych. Dzieci, a z nimi i rodzice, przeżyły znów okres napięcia i zdenerwowania, popłynęło nieco łez dziecięcych, w niejednym domu przyszło do niemiłych scen, w stosunku do szkoły i nauczycielstwa nastąpiło znowu znaczne oziębienie i podrażnienie. Znów są aktualne narzekania na „niesprawiedliwość“ nauczycieli, przeciążenie młodzieży, programy, metody, podręczniki itd. I tak co roku, za każdem rozdaniem świadectw. Czy jednak tak być musi?

Ocena pracy uczniowskiej jest bezwątpienia rzeczą potrzebną. Ma ona znaczenie dla ucznia samego, uprzytamniając mu stan i stopień rozwoju jego umysłowości, pożądana jest dla rodziców dla orjentacji w postępach dziecka i decyzji co do wyboru drogi rozwoju, potrzebna jest dla nauczyciela, któremu może dać miernik owocności jego pracy instruktorskiej i wychowawczej, konieczna jest wreszcie dla samej szkoły, zainteresowanej w odpowiednim doborze uczniów dla klas wyższych i szkół wyższego stopnia.

Sposób oceny jest stale przedmiotem badań i namiętnych dyskusyj w świecie pedagogicznym. Współczesna pedagogika, opierająca się na psychologji dziecka, żąda radykalnej zmiany w sposobie oceny szkolnej, stawiając na miejsce bezdusznych szablonowych nic nie mówiących i fałszujących prawdę obecnych świadectw szkolnych tzw. *kartę indywidualności*, zawierającą charakterystykę umysłowości, zdolności, zamiłowań, zainteresowań, charakteru itp. ucznia. W szkole dotychczasowej jednak ciągle jeszcze pokutuje jako przeżytek przeszłości — *świadectwo*, podające jedną z czterech not na każdy z kilkunastu przedmiotów, tak, jakby w nocie wyrazić można osobowość i wiedzę młodego, rozwijającego się człowieka i jakby świat dziecka rzeczywiście można dzielić na „przedmioty“. Jak długo taki system istnieje (a istnieje jeszcze we wszystkich krajach kulturalnych i istnieć będzie mocą bezwładności jeszcze szereg lat...), musimy się z nim liczyć, jako z rzeczywistością i jest rzeczą konieczną odpowiednio się doń ustosunkować, by do minimum złagodzić jego wyraźną szkodliwość.

Ocenianie uczniów jest najprzykrzejszym i najcięższym obowiązkiem każdego sumiennego nauczyciela. Okres klasyfikacyjny (jest ich na nieszczęście jego i dzieci w ciągu roku aż cztery! — czy nie wystarczyłaby ocena raz tylko: z końcem roku?!) jest dlań okresem ciężkich walk sumienia, okresem prawdziwych konfliktów duchowych. Łatwo byłoby ocenić tylko zapas wiadomości, ale sumienny nauczyciel uwzględnia przytem także indywidualność ucznia jego warunki rozwojowe pod względem materjalnym i moralnym, jego przyszłość i szereg innych czynników, których nota nie jest w stanie wyrazić. Stąd wskazówka, że porównywanie not różnych uczniów i wynikający stąd często zarzut niesprawiedliwości pod adresem nauczyciela jest rzeczą z gruntu fałszywą. *Ocena może być tylko indywidualną.* Jeśli tak sprawę ujmiemy, zrozumiemy ciężkie położenie nauczyciela, zmuszonego do oceny wbrew własnemu przekonaniu, że obecny system tych ocen utrudnia w wysokim stopniu ocenę prawdziwie sprawiedliwą.

Z drugiej zaś stroy chodzi o odpowiednie *ustosunkowanie się rodziców wobec oceny szkolnej.* Panujące bowiem obecnie nastawienie ich wobec szkoły przyczynia się wydatnie do pogorszenia zła. Z małemi bowiem wyjątkami rodzicom chodzi przedewszystkiem o to, by ich syn czy córka z możliwie najmniejszym wysiłkiem (byle ich nie przepracowywać!), bez powtarzania klasy (bo to „hańba“, no i — koszt!), doszli do posiadania świadectwa danej klasy, względnie do — matury. *Chodzi im o uprawnienia, które daje papier: świadectwo.* Słusznie wołał jeden z polskich pedagogów: *więcej wiedzy, czy więcej dyplomów?!* Nie wolno uogólniać, ale z żalem stwierdzić należy, że masa rodziców tak właśnie wobec szkoły jest nastawioną. Nie dziw, że tego rodzaju nastawienie uważać musi wszelką przeszkodę na drodze do urzeczywistnienia celu wytkniętego (papier!) za nieszczęście.

Przyczyn niepowodzeń szkolnych należy przedewszystkiem szukać w samem dziecku. Może nią być brak zdolności lub słaby ich rozwój, niedorozwój umysłowy, jakieś zboczenie umysłowe, np. brak koncentracji uwagi, wady w logicznem myśleniu itp., niechęć do nauki szkolnej, wybitne zainteresowanie w jednym tylko kieruku, np. technicznym z zupełną niezdolnością w innym, warunki zdrowotne i inne. Rodzice jednak zwykle składają całą winę niepowodzeń ich dziecka na szkołę i robią z nich całą tragedję. Oczywiście: takie *postępowanie rodziców wnosi w życie dziecka element nerwowości, egzaltacji, mąci mu jego zdrowy stosunek do szkoły*, jako zakładu wychowawczo-nauczającego, a skierowuje całą jego uwagę na zagadnienie noty, stopnia, świadectwa. Młodzież nasza dzięki istniejącemu systemowi konferencyj okresowych i świadectw z jednej strony, a dzięki fałszywemu nastawieniu rodziców i społeczeństwa wobec zagadnienia uprawnień, wiązanych ze świadectwami szkolnemi z drugiej strony, zyskuje wobec szkoły również nastawienie często oportunistyczne, wyrażające się *w pogoni za dobrą notą*. Jak wobec takiego nastawienia wygląda sama nauka (powierzchowne obkuwanie się przed konferencją czy świadectwami) i jak działa ona na charakter (szukanie drogi najmniejszego oporu — a więc podpowiadanie, odpisywanie i t. d., słowem oszukiwanie nauczyciela, rodziców i siebie—wiemy wszyscy dostatecznie. Wszelkie reformy i półreformy, praktykowane w szkolnictwie różnych krajów w latach powojennych nie na wiele sie przydają wobec *atmosfery nieufności, istniejącej w szkole z powodu obecnego systemu oceny uczniowskiej.* Może i w tej dziedzinie lata najbliższe przyniosą zmianę na lepsze. Życzymy sobie tego wszyscy: i nauczyciele i rodzice i dzieci. Ale *pierwszym krokiem i warunkiem takiej zmiany musi być zmiana w nastawieniu rodziców,* wyrażająca się w większem zaufaniu do szkoły i nauczyciela, w bezstronnej ocenie własnego dziecka, w pohamowaniu fałszywych ambicyj co do jego „karjery“, w odrzuceniu przesądów co do wyboru pewnych „nizkich“ zawodów oraz w spokojnem i rozważnem traktowaniu niepowodzeń szkolnych. Zmiana taka niewątpliwie przyniesie pożytek i ulgę tym, o których chodzi obu czynnikom wychowawczym, domowi i szkole, to jest: naszym dzieciom.

Dr. M. Friedländer,

Myśli o wychowaniu

Wychowanie jednostek jest zarazem wychowaniem społeczności. Wychowanie ludzi jest wykuwaniem pojedynczych ogniw jednego łańcucha. Ogniwa — to jednostki, łańcuch — to społeczeństwo. Gdy, kując ogniwa, nie będziemy myśleli o całości, a tylko o każdem ogniwie z osobna, łańcuch będzie marny. Uda on się dopiero wtedy, jeśli wszystkie ogniwa będą ściśle do siebie dostosowane.

H. Pestalozzi.

Wychowanie dziecka, to nie miła zabawa, a zadanie, w które trzeba włożyć wysiłek bezsennych nocy, kapitał ciężkich przeżyć i wiele myśli...

J. Korczak.

Szkoła musi być twardą, ale radosną. Młodzież musi przezwyciężać przykre przeszkody, ale w imię dobrowolnie, z zamiłowaniem wybranego celu.

J. Ostrowski.

Szkoła łatwa — to zbrodnia społeczna.

T. Zieliński.

Wychowanie jest niczem innem, jak sztuką uczenia jak przezwyciężać urojone lub też rzeczywiste mniej lub więcej łatwe trudności życiowe.

W. Goethe.

Kronika

PRZECIW SYSTEMOWI UPRAWNIEŃ, jakiemi w czasach powojennych obdarzono szkołę, poczyna się coraz gwałtowniej zwracać społeczeństwo w Niemczech. Ostatnio wystąpiły koła handlowo—przemysłowe z ostrą rezolucją, potępiającą politykę uprawnień. Rezolucja stwierdza, że wymagania stawiane młodym ludziom przy przyjmowaniu do różnych zawodów, przekraczają już miarę i że mylnym jest pogląd jakoby naprzykład do zawodu kominiarskiego koniecznem było ukończenie 6 klas gimnazjalnych, a do pisania na maszynie w biurze przynajmniej matura. Głównym motywem stawiania przesadzonych wymagań jest zwykle przepełnienie danej gałęzi zawodowej, a nie wzgląd na potrzebę wyższego wykształcenia. — Są tu również miarodajne względy natury politycznej i towarzyskiej. Postępowanie podobne jest szkodliwe dla ogółu, obciążając i środki publiczne i kasę prywatną rodziców, oraz zmuszając tysiące młodych ludzi tracić czas, wbrew skłonnościom i uzdolnieniom na zdobywanie uprawnień szkolnych w postaci świadectw, papierów. Należy znaleźć środki zaradcze na to niepożądane zjawisko społeczne, będące objawem niezdrowego nastawienia społeczeństwa. Powinno się ono radykalnie zmienić w kierunku oceniania człowieka wedle jego zdolności i działalności, a nie wedle jego papierowych „dowodów“. Zagadnienie powyższe i u nas jest nader aktualne.

INFLACJA SZKOŁY ŚREDNIEJ. Pogoń za uprawnieniami, za papierem, świadectwem, spowodowała w latach powojennych nadmierny napływ młodzieży do szkół średnch. W Niemczech mówi się dziś już o inflacji szkoły średniej. Podczas gdy w roku 1919 zaledwie 11 procent uczniów szkoły powszechnej przechodziło do gimnazjum, to w roku 1929 przechodzi ich 17'6 procent. Liczba uczniów szkół średnich wzrosła w ostatniem dziesięcioleciu w Niemczech o 50 tysięcy, liczba abiturjentów o 40—50 procent. — To samo zjawisko daje się zauważyć i w Polsce, gdzie w latach powojennych ilość gimnazjów wzrosła niepomiernie. W roku 1927/8 było ich 794 (z tego państwowych 270, samorządowych 65, prywatnych 459), ilość młodzieży wynosiła 209.194, z tego chłopców 130.840, dziewcząt 78.354. Większość chłopców uczęszcza do gimnazjów państwowych (62'5 procent), — dziewczęta korzystają głównie ze szkół niepaństwowych (74 procent). Ostatnio daje się zauważyć stopniowa zmiana nastrojów opinji społeczeństwa wobec szkoły zawodowej tak, iż spodziewać się należy w najbliższych latach pewnego odpływu ze szkoły średniej do szkoły zawodowej. — Byłoby to zjawiskiem ze wszech miar pocieszającem.

ODCZYTY DLA RODZICÓW w Gimnazjum Żydowskiem w Krakowie, a mianowicie odczyt **p. Dr. A. Brossowej „O wychowaniu dziewcząt“** z dnia 11 stycznia, oraz p. **Dra S. Stendiga „Wychowanie żydowskie w Erec i w Golusie“** z dnia 25 stycznia cieszyły się liczną frekwencją kół rodzicielskich. Najbliższy odczyt prof. **Szmulewicza „Wychowanie żydowskie w szkole“** odbędzie się w sobotę 8 lutego o godz. 7 wieczór, Brzozowa 5.

NASTĘPNY DODATEK „DOM I SZKOŁA“ poświęcony będzie zagadnieniom narodowego wychowania żydowskiego i książce hebrajskiej.

Wydawnictwa nadesłane

CZASOPISMA.

„WIEK SZKOLNY“ Nr. 1 Prażmowskiej „Nie wolno“ (błędna metoda zakazów), Wołowskiej „Ręka kobieca w wychowaniu chłopców“, Kopczewskiego „Listy o... drobiazgach“, Borudzkiej „Listy do rodziców“ i inne. Nr. 2 M. Friedländer „Młodzi i dorośli“, S. Stendig „Motywy kłamstwa młodzieży szkolnej“. Pisarczykównej „Nieopatrzne słowa“, M. Benisławskiej „O urodzie dziewczęcej“. J. Prażmowskiej „Młodzież a karnawał“.

„DZIECKO I MATKA“ Nr. 1, Benisławskiej „Go-

dusz myśli“ (o dziecku), Nauczyć czy zabronić? Wartość użytkowa śniegu, Jadłospis dziecka od 2 do 6 lat, Pokój niemowlęcia, liczne ilustracje.

„MIESIĘCZNIK PEDAGOGICZNY“ (Cieszyn). Nr. 1: Dr. M. Friedländer „Problemy czytelnictwa dzieci i młodzieży zagranicą“, Dr. A. Brossowa „Współdziałanie domu i szkoły“, Kuśnierza „Jak młodzież może ochraniać ptaki“ i inne.

„PRZEGLĄD SPOŁECZNY“ Nr. 1 przynosi: Dr. K. Feuersteinowa: O kształcenie pracowników opieki społecznej, Dra M. Schaffa „Poradnia dla młodzieży“, Dr. J. Landau „Półkolonje letnie“, Dr. J. K. „Najbliższe zamierzenia rządu w dziedzinie opieki społecznej“. Kronika. Przegląd zagraniczny i czasopism. Lwów, Mickiewicza 4 kwartalnie zł. 3'—.

„PSYCHOTECHNIKA“. Kwartalnik, poświęcony sprawom poradnictwa i doboru zawodowego, organ Polskiego Towarzystwa Psychotechnicznego, Warszawa, ul. Wspólna 81. Nr. 4/1929: S. Studencki: „Zagadnienie sprawdzania wyników badań psychotechnicznych“. Zawirska J. „Poradnictwo zawodowe i psychotechnika we Wiedniu“ oraz inne z dziedziny stosowania metod psychotechnicznych w administracji, przemyśle i handlu. — Pismo bardzo interesujące. Cena numeru zł. 5.

„NASZE ŻYCIE“, pismo młodzieży, wyd. przez Gminę Uczniów II. gimn. męsk. Tow. Żyd. Szkoły Średn. w Łodzi, ul. Magistracka 22, Nr. 2/3: numer poświęcony jubilatowi Drowi Markusowi Braudemu, objętości 80 stron druku, o niezwykle cennej i ciekawej treści w języku polskim i hebrajskim. Dokładniej omówimy to wydawnictwo w jednym z następnych dodatków, na razie zwracamy uwagę rodziców i młodzieży, polecając im je jak najgoręcej. Znakomita treść wytworna forma zewnętrzna, przystępna cena. Rocznie zł. 4 — za 6 zeszytów. P. K. O. 61.952.

KSIĄŻKI.

DR. HENRYK ROWID: „PSYCHOLOGJA PEDAGOGICZNA“, podręcznik dla młodzieży przygotowującej się do zawodu nauczycielskiego, wyd. drugie, uzupełnione, z 24 rysunkami w tekście. Skład główny Gebethner i Wolff. Książka nader cenna i dla wszystkich wychowawców wielce użyteczna. Także laik łatwo orjentuje się w zagadnieniach psychologicznych, ujętych tu jasno i przystępnie.

EMILJA SZTEINBOCKÓWNA: „WSPÓŁPRACA DOMU ZE SZKOŁĄ“. Książnica—Atlas, Lwów 1930. Broszurka 24 stronicowa ujmuje przystępnie zagadnienie organizacji i zakresu współdziałania obu czynników wychowawczych. Komitetom rodzicielskim okaże się bardzo pożyteczna.

DR. RUDOLF TAUBENSCHLAG: „O JEDNOSTRONNOŚCI NIEKTÓRYCH POCZYNAŃ PEDAGOGICZNYCH WSPÓŁCZESNEJ EPOKI — odbitka z „Ruchu Pedagogicznego“, Skład Główny Dom Książki Polskiej“. Autor stara się dotrzeć do syntezy kierunków dotychczasowej i obecnie występującej nowej pedagogiki, uważając słusznie, że wszelkie krańcowości z natury rzeczy muszą z czasem zniknąć i że ostoją się z obu kierunków wartości pozytywne. Rozprawa — pisana ze znajomością rzeczy, bystrością ujmowania i jasną zwięzłością — godna jest studjum. Wrócimy do niej w jednym z następnych dodatków.

GERALDINE COSTER: „PSYCHOANALIZA W ZASTOSOWANIU DO LUDZI NORMALNYCH“, tłómacz. M. Górska, nakład „Nasza Księgarnia“, Warszawa 1929. Książka podaje w jasnym i zwięzłym wykładzie główne zasady psychoanalizy, jako nauki praktycznej, z którą winni zaznajomić się nietylko fachowcy, lecz także laicy, ze względu na jej wielkie znaczenie życiowe. Każdy człowiek, interesujący się życiem duchowem własnem i innych, powinien tę książkę poznać.

KATALOG ROZUMOWANY KSIĄŻEK PRZYRODNICZYCH dla uczniowskich bibliotek szkolnych (Biologja) nakł. Nasza Księgarnia 1929.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

SZTUKA: „Nowy Jork w nocy“
UCIECHA: „Białe cienie“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Dama w szkarłacie“ (Lia de Putti).
CORSO: „Dalsze dzieje Tarcana“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Titanic“ (Miasto marzeń).
NOWOŚCI: „Życiowe rozbitki“ (Obława).
WANDA: „Bezbożne dziewczę“.
WARSZAWA: „Kraj bez kobiet“ (Conrad Veidt)

Piękność triumfuje.

Wspaniały, aksamitny połysk skóry można porównać z pięknością kwiatu. Tak samo, jak musi być pielęgnowany kwiat, tak samo i skóra musi podlegać systematycznej i sumiennej pielęgnacji.

Skóra nigdy nie będzie sprawiała miłego dla oka wrażenia i nie będzie wydzielała swego naturalnego, subtelnego zapachu, o ile nie oddycha, nie wykonywuje swych funkcyj, innemi słowy — o ile przez nieumiejętne jej pielęgnowanie, funkcje, które ma ona do wypełnienia, są zahamowane.

Fakt odświeżenia i odmłodzenia skóry przez stosowanie „Hortiflor - Creme“ spotkał się z żywem uznaniem lekarzy.

Plamy na twarzy, powstałe wskutek nieumiejętnej pielęgnacji, znikają szybko i pewnie przy stosowaniu „Hortiflor - Creme“, przy pomocy którego osiąga się głęboki masaż skóry. Działanie „Hortiflor-Creme“ jest tak szybkie, że już po krótkim czasie skóra staje się czystą i promienieje pięknością. Zmarszczki i fałdy na twarzy są tak samo szybko i pewnie usuwane, przez osiągany przy pomocy „Hortiflor-Creme“ głęboki masaż skóry, która nabiera wspaniałego aksamitnego połysku.

Stosowanie środków kosmetycznych, nie mających żadnej naukowej podstawy powoduje to, że na skórze wytwarza się jakgdyby pergaminowa warstwa, na której następnie utrwalają się fałdy i zmarszczki.

Należy zatem stale stosować kosmetyki „Hortiflor“, ażeby podobne zjawisko nie miało miejsca. Nawet dla tych, którzy względem swej skóry już zgrzeszyli, istnieje nietylko nadzieja, ale absolutna pewność, że przedwcześnie powstałe fałdy i zmarszczki zostaną usunięte, o ile będą stosowali kosmetyki „Hortiflor“.

Ażeby Szan. Czytelników zapoznać z tą nową metodą pielęgnowania skóry, wysyłamy na żądanie, zupełnie bezpłatnie, próbkę „Hortiflor-Creme“. Pomimo tego że próbka taka wystarczy tylko na kilka razy, wystarcza jednak do tego, ażebyście mogli ocenić działanie „Hortiflor - Creme“.

O „Hortiflor - Rahm“ można powiedzieć, co następuje: „Hortiflor - Rahm“ wspomaga regenerację skóry i stanowi najlepszą ochronę przeciwko zmianom pogody. „Hortiflor-Rahm“ uniemożliwia tworzenie się wyrzutów i zapobiega szorstkości skóry.

Jest bezwarunkowo koniecznem, abyście przedewszystkiem, szczegółowo zostali poinformowani o sposobie odmładzania skóry. Przesyłamy zatem na żądanie bezpłatnie i franko: 1) Próbkę „Hortiflor - Creme“; 2) książeczkę „Odmłodzenie Piękności“; 3) Komunikaty o najnowszych sukcesach kosmetyki „Hortiflor“; 4) Prospekt „Sposób odmłodzenia skóry“.

W tym celu prosimy o nadesłanie dokładnego adresu do Silvikrin - Vertrieb, oddział „Hortiflor“, Gdańsk 373, Böttchergasse 23/27. 351x

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 07

Luty
8
Sobota
10 Szwat 5690

Zachód słońca 4. m. 34

Obchód 10-lecia odzyskania dostępu do morza

Program obchodu 10-lecia odzyskania dostępu do morza, urządzonego w Krakowie w tygodniu od 9 do 15 bm. jest bardzo urozmaicony. Dziś, w sobotę wieczorem pochód orkiestr da hasło rozpoczęcia uroczystości. W niedzielę, 9 bm., w kościele Marjackim o godz. 9 odprawiona będzie uroczysta msza, poczem zebrani udadzą się na Rynek pod wieżę ratuszową, celem uczestniczenia w uroczystości podniesienia bandery, co odbędzie się koło godz. 11. W poniedziałek, 10 bm. przed południem odbędzie się uroczysta akademja na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po Akademji pochód pod banderę. W ciągu całego tygodnia we wszystkich kinach wygłaszane będą prelekcje przed przedstawieniami o znaczeniu morza w życiu Polski. Dnia 11 bm. w Towarzystwie Technicznem (ul. Straszewskiego 28) o godz. 19-tej odczyt inż. K. Cybulskiego, ilustrowany przeźroczami „Czar i groza morza"; dnia 14 bm. w Kasynie Wojskowem, o godz. 18 tensam odczyt. W Miejskiem Muzeum Przemysłowem, ul. Smoleńska przez cały tydzień „pokaz wodorostów polskiego morza". W sali Zakładu Zoologicznego, ul. św. Anny 6. odbędzie się 5 wykładów od poniedziałku do czwartku i w sobotę, zawsze o godz. 18 wieczorem. We wszystkich szkołach odbędą się pogadanki na temat morza polskiego. Radjo będzie transmitować Akademję na Uniwersytecie.

Przy sprzedaży biletów na widowiska w ciągu tygodnia, również w kawiarniach, restauracjach i hotelach zbierane będą datki na zakup statku Województwa Krakowskiego.

Uroczystości zakończą się w niedzielę, dnia 16 bm. przedpołudniem, opuszczeniem bandery na Rynku.

Kto wygrał na loterji?

W pierwszym dniu ciągnienia 4-tej klasy 20tej Polskiej Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące (częściowo już wczoraj przez nas podane-:

Zł. 20.000 na Nr. 50210.
Zł. 10.000 na Nr. 169955.
Zł. 2.000 na Nr. 31685.
Zł. 1.000 na Nry: 15004, 127718
Zł. 800 na Nry: 19173. 31551 95568, 129789.

Zł. 600 na N-ry: 2830. 4147, 8790, 9462, 104753, 105355, 108001. 117171, 118151. 120733 130205, 132459, 147846, 163675. 188553, 190393, 196219. 202662.

Zł. 500 na N-ry: 3977, 52250, 7495, 18382, 21019, 29001, 45416, 50531. 55677. 60326, 62412, 68261. 75644, 76068, 76521, 87251, 90296. 90788, 91008, 136341, 137084, 13939. 13950. 148120, 150740, 150936, 151227, 151981, 152490, 154151, 164010, 167037. 168693, 179233 179359. 197920, 198920, 198893. 199819. 206031.

2000 zł. na Nr. 31685.
1000 zł. Nr. 127718.
800 zł. N-ry: 20362, 95568.
600 zł. Nry: 8790, 117171, 147846 163675, 190395, 196219, 202662.
500 zł. N-ry: 18382, 29001. 29979, 55677, 56664, 76521, 87251, 90788, 154151, 168693, 179233.

— **NOCNE DYŻURY APTEK** Dziś w nocy (z soboty na niedzielę) mają dyżur następujące apteki: Grodzka 22, Dietla 36, pl. Marjacki 3, Sienkiewicza 2, Rakowicka 12; w Podgórzu: Kalwaryjska 27.

— **Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI.** Posiedzenie Wydziału matematyczno- przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek, 10 bm. Na porządku dziennym: Nosorożec staruński i towarzysząca mu flora i fauna dyluwialna. (Zbiorowy referat prof. J. Nowaka, p. Panowa, prof. J. Stacha, prof. W. Szafera i prof. J. Tokarskiego), nadto prace naukowe z zakresu: statystyki matematycznej (pp. E. Pearsona i J. Neumana) fizyki (pp. prof. K. Zakrzewskiego, T. Naydera, M. Łańcuckiego, M. Moraczewskiego), chemji fizycznej: (prof. M. Centnerszwera i M. Wittanda), chemji (prof. K. Dziewońskiego i J. Moszewa), geografji (prof. E. Romera oraz pp. Niedziakowskiego, Bolkota i Olkiszówny), geologji: (M. Książkiewicza), antropologji: (prof. J. Talko Hryncewicza), patologji: (prof. Ciechanowskiego i prof. Leuartowicza).

Posiedzenie Wydziału Filologicznego odbędzie się w poniedziałek, 10 bm. o godz. 5-ej. Porządek dzienny: 1. Cz. W. Klinger: Trzy podania z historji Herodota 2. Czł. L. Sternbach: Przyczynki do Hegesiasa z Magnezji. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

— **ODCZYT N. T. „WYCHOWANIE ŻYD. W DOMU I W SZKOLE"** wygłosi dziś o godz. 7 wiecz. p. prof. Szmulewicz w Żyd. gimnazjum koedukacyjnem, Brzozowa 5 — Po odczycie dyskusja.

— **„...WSPOMNIJ MNIE..."** pod tem hasłem w dniu dzisiejszym o godz. 11-tej wieczorem w salach Starego Teatru rozpocznie się Doroczna Zabawa Karnawałowa artystów teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. Komitet Reduty, złożony z pp. artystek i artystów oraz osób zaproszonych przygotował wiele urozmaiceń zabawy, między innemi kilka nagród konkursu piękności, które otrzymają piękne podarunki w postaci obrazów naszych mistrzów, perfumerji i innych. W bogato udekorowanych i rzęsiście oświetlonych różnokolorowem światłem i reflektorami salach, przy dźwiękach 2 jazzbandowych orkiestr rozpocznie się ochocza zabawa najwykwintniejszych sfer miasta i okolicy. Sprzedaż biletów za imiennemi zaproszeniami w dniu dzisiejszym odbywać się będzie w kasie teatru (westibul) od godz. 11—1 w południe i od godz. 6-tej wieczorem w kasie Starego Teatru.

— **GDAŃSK WE FILMIE.** W dniu 11 bm. o godzinie 6'30 wieczorem zostanie wyświetlony staraniem Warszawskiej Ajencji Handlowej Rady Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńsk 9), film propagandowy pod tytułem „Port Gdański", celem zaznajomienia jaknajszerszych kół gospodarczych z urządzeniami portu gdańskiego, jego ruchem i znaczeniem dla życia ekonomicznego Polski. Wyświetlenie filmu poprzedzi krótki odczyt wstępny, wygłoszony przez p. radcę Adama Rudzkiego, kierownika Warszawskiej Ajencji Handlowej Rady Portu w Gdańsku. Wstęp bezpłatny.

— **OFIARA ZAWODU** Onegdajszej nocy na dworcu w Szczakowej pow. Chrzanów podczas przetaczania wagonów, potrącony został przez wagon Franc. Chechelski (lat 44) z Ciężkowic pow. Chrzanów. Chechelski upadł na tor kolejowy, przyczem wagon przejechał mu prawą rękę przed ramieniem. Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

— **TO SIĘ NAZYWA „ZABAWA".** Dnia 5 bm. około godz. 20-tej w czasie zabawy weselnej w domu Piotra Majewskiego w Godźcu, pow. Chrzanów większa ilość parobczaków z Nawojowej Góry nieproszona chciała wziąć udział w zabawie. Ponieważ uczestnicy zabawy sprzeciwili się wpuszczeniu nieproszonych gości na salę, ci obrzucili kamieniami dom, w którym odbywała się zabawa weselna, przyczem powybijali wszystkie szyby w oknach i poranili lekko kilka osób. Na widok zbliżającego się patrolu policyjnego, napastnicy zbiegli. Dochodzenia w toku. — Dnia 4 bm. w czasie zabawy weselnej u Józefa Jachymiaka w Dziale, pow. Nowy Targ wynikła bójka, w czasie której Franc. Bachleda i 4-ch znanych jego wspólników, pobili bykowcami Wojciecha Dziembę. Pobity odniósł lekkie uszkodzenie ciała. Bójkę zlikwidował szeregowiec policji. Sprawców doniesiono sądowi. — Dnia 5 bm. o godz. 20-tej na weselu u Wojciecha Obłaźnego w Białce pow. N. Targ, powstała bójka, w czasie której nieznani sprawcy poranili ostrem narzędziem Józefa Klinka z Białki, zadając mu 2 rany na głowie. Dochodzenia w toku.

— **TRÓJKA HULTAJSKA.** Praktykanci stolarscy: Zaleśny Jan (lat 21), Witek Józef (lat 18) i Kabaj Józef (lat 23) zamieszkali przy ul. Kazimierza Wielkiego 91, aresztowani został wszyscy pod zarzutem włamania do mieszkania Zygmunta Szenka przy ul. Długiej l. 84, skąd skradziono garderobę i serwis, łącznej wartości 1.500 zł

— **OSOBLIWY „MECHANIK".** Organa śledcze policji krakowskiej aresztowały Wojciecha Basia (lat 30) rodem z Łęgu, pow. Kraków robotnika za kradzież 21 kap mosiężnych i 17 śrub mosiężnych, wartości 1.200 zł, które to części wymienione poodkręcał z kaloryferów w klinice położniczej szpitala św. Łazarza. Basia, który przyznał się do kradzieży, odstawiono do aresztów sądowych.

— **„FABRYKANT" 100-ZŁOTÓWEK** Aresztowano onegdaj przez posterunek policji w Skawinie Józefa Kamana za włóczęgostwo i nielegalny pobyt w Polsce, przy którym znaleziono 11 sztuk niewykończonych 100-złotowych falsyfikatów odstawiono do Włodawy, jako poszukiwanego przez tamtejszą policję za oszustwa i celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie fałszowania 100-złotowych banknotów.

Ideologja i cele stamsonizmu

Odczyt Dra Schwarzbarta w Jarosławiu

W niedzielę, dnia 9 bm. przybędzie do **Jarosławia** w sprawach organizacyjnych **prezes Egzekutywy Organizacji Sjońskiej zach. Małopolski i Śląska, Dr. Ignacy Schwarzbart**, który o godz. 5 popołudniu wygłosi odczyt na wyżej podany temat.

W związku z przyjazdem prezesa Egzekutywy Dra Schwarzbarta do Jarosławia Komitet Lok. org. sjońskiej w Jarosławiu przygotował na godz. 11-tą przedpołudniem dla młodzieży na temat: „Młodzież ogólno-sjońska w obecnej chwili" na godz. 3. popoł. posiedzenie Kom. lok. z udziałem przedstawicieli komitetów lokalnych sąsiednich miejscowości. Przeworsk Sieniawa, Radymno, Rudnik n. S., Pruchnik, Leżajsk, Kańczuga. O godz. 7 wiecz. odbędzie się Zebranie Obywatelskie.

— „CZY KULTURA DAJE SZCZĘŚCIE?" Na ten temat wygłosi red. dr. M Kanfer wykład w Koll. Wykł Naukowych w środę 12 lutego br. o godz. 7 wieczór.

— **Z UNIW. JAGIELL.** P. Emil Gottlieb, magister praw, rodem z Krakowa, uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Dlaczego Habsburgowie wykupili cały nakład leksykonu Meyera?

Wstydzili się swego rzekomego pochodzenia żydowskiego

Jedno z czasopism czeskich **przynosi właśnie** sprawozdanie z nader **interesującej audjencji**, jakiej prezydent Masaryk udzielił **w dniu 6 kwietnia** ub. r. reprezentantom międzynarodowej **federacji dziennikarskiej**. W audjencji wzięli **m. in.** udział prezes federacji, poseł niemiecki i **naczelny** redaktor „Vossische Zeitung", **dr. Georg Bernhardt**, wiceprezes **federacji, redaktor** Beaupre z Krakowa i wielu **wybitnych dziennikarzy** zagranicznych i **czeskich. Rozmowa**, podtrzymywana głównie przez **prezydenta Masaryka**, toczyła się dookoła **problemu kryzysu parlamentaryzmu**, istoty i zadania **dziennikarstwa**, rewolucji rosyjskiej i jej **analogji** do **rewolucji** francuskiej, szlachty w Europie, **kwestji rasy** itd. Kiedy rozmowa zeszła na **kwestję rasy**, odezwał się prez. Masaryk w te słowa:

„Kiedy tak mówimy o rasach, **wpada mi do** głowy — swego czasu o tem słyszałem — **że Habsburgowie byli pochodzenia żydowskiego.** Nic bliższego o tem nie wiem, opowiedziano mi tylko, że **w jednem z wydań leksykonu Meyera było to skonstatowane. Dwór austrjacki miał wówczas wykupić cały nakład tego tomu.** Nie mam osobiście sposobności skontrolować prawdziwość tej relacji".

My ze swej strony możemy **dodać, że jeśli** Habsburgowie wstydzili się swego — **rzekomego** — pochodzenia żydowskiego, to i my wcale nie szczycimy się tem, że Habsburgowie podobno od Żydów pochodzili. Ród pijawek imperjalistycznych, półgłówków i degeneratów nie mógłby nam przynieść żadnego osobliwego zaszczytu...

NADESŁANE CZASOPISMA.

— **„EWA"**, pismo tygodniowe dla kobiet (Warszawa, Nowolipie 13) przynosi w ostatnim numerze m. in. rozmowę z p. Batycką, miss Polonią na rok 1930, List z Riwiery, nowelę Paul Bourgeta, rewję mody, roboty ręczne, artykuł o pracy WIZO w gołusie i w Palestynie poradnik higieniczno-lekarski i w. m.

Jak uczyłem się kraść?

Opowiada znany „król kieszonkowców" — Giovanni

Przypadek zrządził, że razu pewnego, jako młody jeszcze chłopiec, obecny byłem w mem mieście rodzinnem Budapeszcie na przedstawie niu znanego „artysty-złodzieja", który w niezwykle zręczny sposób „okradał" na scenie publiczność. Artysta ten zaprosił na podjum większą ilość panów z pośród publiczności, i, prowadząc z nimi niekrępowaną rozmowę, w mistrzowski sposób powyciągał im wszystkim z kieszeni zegarki, robiąc to tak dowcipnie, iż nikt „kradzieży" nie zauważył. Sztuczka ta tak mnie zainteresowała, że z niezwykłą uwagą za cząłem śledzić każdy ruch fenomenalnego artysty i po pewnym czasie istotnie zorientowałem się, na czem jego tryk polegał. Tego samego jeszcze wieczoru postanowiłem wypróbować swą zręczność i po powrocie do domu podkradłem się do starszego brata i... „gwizdnąłem" mu zegarek. Z biciem serca ukryłem „skradziony" zegarek w kieszeni mej kamizelki i po chwili poprosiłem brata, by mi powiedział, któ ra godzina. Biedny chłopiec o mało zmysłów nie postradał, kiedy zauważył, że „skradziono" mu zegarek. Było mi go nawet trochę żal, tak się biedak przestraszył, ale z drugiej strony dumny byłem, że tak zręcznie potrafiłem zegarek mu wyciągnąć. Kiedy mu po chwili zegarek oddałem, wierzyć mi nie chciał, iż to ja mu takiego figla spłatałem. Na jego prośbę objaśniłem mu, na czem mój tryk polegał, ale brat mój mimo najszczerszej chęci nie potrafił sztuczki tej powtórzyć.

Pierwsze powodzenie zachęciło mnie do dalszych prób na tem polu. Postanowiłem z kolei „okraść" ojca i przy pierwszej nastręczającej się ku temu sposobności wyciągnąłem mu niepostrzeżenie z kieszeni złoty zegarek. Ojciec był zdumiony moją zręcznością, ale kiedy go zacząłem prosić, by pozwolił mi stać się „artystą-złodziejem", słyszeć o tem nie chciał. Ja jednak nie dawałem mu spokoju i kiedy razu pewnego w obecności kilku osób „gwizdnąłem" mu po mistrzowsku chusteczkę do nosa, którą nosił w kieszeni od spodni, porzucił swój dotychczasowy opór i, życząc mi powodzenia na nowej drodze życia, pozwolił mi poświęcić się zawodowi „teatralnego złodzieja". Musiałem jednak dać ojcu słowo honoru, że fach złodziej ski uprawiać będą wyłącznie tylko na scenie i nigdy talentu swego nie wyzyskam dla celów przestępczych.

O tem, że mnie ktoś kraść nauczył, mówić właściwie nie można. Nie nauczył mnie bowiem kraść ani ów mistrz z Budapesztu, o którym mówiłem powyżej. Jego sztuczki były dla mnie jedynie jakgdyby impulsem do dalszego udoskonalania się w sztuce złodziejskiej, która zna lazła we mnie niezwykle utalentowanego repre zentanta. Moim jedynym nauczycielem był więc tylko wrodzony talent, który pozwolił mi w najwyższe zdumienie wprowadzać nietylko najznakomitszych detektywów, lecz i fachowych złodziei.

Do mego powodzenia przyczyniły się nietylko dobre tryki, wymagające niezwykłej zręczności, lecz i okoliczności, w jakich mych „kradzieży" dokonywałem. Razu pewnego, kiedy występowałem w Klużu, do teatru przyszedł szef miejscowej policji, by na własne oczy zobaczyć człowieka, który w obecności licznych świadków wyciąga swym bliźnim z kieszeni zegarki i inne wartościowe przedmioty. Szef policji klużskiej przyszedł na scenę, stanął tuż obok mnie i z uwagą śledził każdy mój ruch. Ja jednak nie miałem najmniejszego pojęcia, że wśród panów, którzy znajdują się na scenie, jest też najwyższy przedstawiciel policji. Nic przeto dziwnego, że w odpowiedniej chwili, i jemu wyciągnąłem z kieszeni portmonetkę, czego oczywiście ani on, ani otaczający go wywiadowcy nie zauważyli. Po przedstawieniu portmonetkę oddałem jej posiadaczowi, niemniej jednak nazajutrz otrzymałem wezwanie do policji, Tam dopiero dowiedziałem się, że pan, któremu „ukradłem" portmonetkę, był szefem miejscowej policji. Muszę przyznać, że ogarnęło mnie w tej chwili dość nieprzyjemne uczucie, obawiałem się bowiem, że policja mój żart mogłaby potraktować nieco poważniej. Okazało się jednak, że obawy moje były płonne. Wezwano mnie do urzędu śledczego jedynie w tym celu, bym zademonstrował wywiadowcom i ich pryncypałowi moje sztuczki złodziejskie. Wyjaśniłem im, na czem mój tryk polega, ale powtórzyć za mną sztuczki nie potrafili. Następnie poproszono mnie, bym na chwilę wyszedł z kancelarji i poczekał obok w pokoju. W pokoju tym leżała na stole większa suma pieniędzy. Nie dotknąłem ich oczywiście, gdyż tego rodzaju „kawały" nie należały do mego repertuaru. Po 15 minutach zawołano mnie znów do kancelarji, a do poczekalni posłano tymczasem jednego z wywiadowców. Kiedy detektyw powrócił do kancelarji, oświadczając, iż pieniądze są na miejscu, zwróciłem się do szefa policji ze słowami: „Byłoby dla mnie drobnostką schować w kieszeniach mych tyle pieniędzy, ileby mi się mieć chciało. Ale uważam, że uwłaszczyłoby to memu honorowi. Proszę jednak, by zechciał szanowny pan nie brać mi za złe, iż pozwoliłem sobie wyciągnąć z jego kieszeni ten oto złoty zegarek, co uczyniłem w chwili, kiedy wydawał pan rozkazy swym detektywom". Zdumienie szefa policji nie miało granic, a wyrazem jego podziwu dla mego „talentu" było natychmiastowe wydanie mi pozwolenia na urządzanie przedstawień w całej Transylwanji na przeciąg jednego roku.

Specjalna przyjemność sprawiało mi zawsze kiedy mogłem zirytować fachowców. Razu pewnego występowałem na wielkim bankiecie w Londynie, na którym obecnych było 200 wywiadowców policyjnych. Pokazywałem najpierw najrozmaitsze sztuczki karciane, przyczem sam zaprosiłem na scenę najsprytniejszego detektywa, prosząc go, by dobrze na mnie uważał. Detektyw przez cały czas trwania seansu nie spuszczał ze mnie oka, podobnie zresztą jak całe audytorjum, wśród którego znajdowało się 200 wywiadowców. Kiedy seans był skończony, detektyw powrócił na swe miejsce, a ja natychmiast pobiegłem za nim, oddając mu ku powszechnemu zdumieniu gości srebrną papierośnicę, którą zdążyłem mu w międzyczasie „wyczarować" z kieszeni...

Po pokazaniu jeszcze kilku sztuczek musiałem na ogólne żądanie publiczności objaśnić z estrady na czem właściwie mój sposób opróżniania kieszeni polega. Ale mimo, iż objaśnianie moje ilustrowałem natychmiast pokazami, nikt nie był w stanie powtórzyć za mną choćby naj prostszego tryku. Nie zdziwiło mnie to bynajmniej, gdyż wiem doskonale, że rzeczy takich nauczyć się nie można. Tu są nieodzowne wrodzone zdolności, a kto ich nie ma, ten nigdy dobrze kraść nie będzie.

Ale właściwie to i ja kraść nie umiem. To, co ja robię, to jest tylko niewinne „wyciąganie z kieszeni" najrozmaitszych przedmiotów. Kraść w zwykłem tego słowa znaczeniu nigdybym nie potrafił. Przy prawdziwej kradzieży, kradną nietylko ręce, ale i dusza. A ja duszy złodziejskiej nie mam. Moje zadanie polega jedynie na rozweselaniu ludzi nie zaś na przysparzaniu im zmartwienia.

Nie bójcie się, kochani czytelnicy! Nie opróżniłem wam waszych kieszeni w chwili, kiedy zajęci byliście czytaniem powyższych słów. — Kradzieży bez drutu jeszcze nikt nie wynalazł, nie wynalazłem jej też i ja...

Skargi wyborcze z okręgu rzeszowskiego

Sąd Najw. odroczył wyrok

Warszawa, 7. 2. Sin. Sąd Najwyższy ogłosić miał dziś orzeczenie w sprawie protestów wyborczych do Sejmu w okręgu Rzeszów. Sąd zarządził jednak wezwanie świadków, którzy mają stwierdzić, okoliczności zawarte w protestacher wyborczych i odroczył wydanie orzeczenia.

ARTHUR RUNDT

Ameryka przez pryzmat drobnej opowieści

Behawioryzm i — nabożność

Nie muszą to wcale być grube księgi, albo zawiłe rozprawy, mogące jak najwyraźniej oświetlić niecałkiem jeszcze jasny stan rzeczy. Tutaj oto zupełnie drobne zdarzenie rzuca jaskrawy snop światła na dużą, ale niezawsze jeszcze docna zanalizowaną część ziemi.

To, co tu opowiadam nie jest żartem, nie jest niczem zmyślonem, ani sztucznie doprowadzonem do pointe'y. Znam tę małą mieścinę, w której zdarzyła się ta historja. Znam człowieka, który jest jej bohaterem. Siedziałem z nim przy stole, uścisnęliśmy sobie ręce.

Człowiek ów jest profesorem filozofji w dobrze znanem College w jednem z środkowo-zachodnich stanów amerykańskich. Czytał ubiegłej zimy kurs „behawioryzmu". owej tak bardzo amerykańskiej nauki, która jest wprawdzie psychologią, ale zaprzecza istnieniu pojęcia „dusza". Behawioryzm wierzy tylko w to, co można widzieć, słyszeć, zakosztować smakiem lub powonieniem, albo też dotknąć. Odrzuca zaś wszystko ponadzmysłowe i daje sobie radę bez pojęcia Boga.

Ów College jest bardzo pobożnem Collegium. Ale ma zarazem ambicję uchodzić za postępowy. Dlatego nie wahano się wcale w sprawie dopuszczenia kursu o nieuznającym duszy ani Boga behawioryzmu, bo jest przecież postępową nauka.

Semestr dobiegał końca. Profesor zakończył kurs godzinną dyskusją na temat „Is man a machine?" („Czy człowiek jest maszyną?")

Wszyscy, referent, korreferent, wszyscy mowcy zabierający głos w dyskusji, wszyscy, wszyscy zgodni byli w tem, że człowiek jest maszyną, czemś nawskróś mechanicznem, czemś zupełnie bez duszy. Ściany sali pobrzmiewają echem twardej, jak stal, trzeźwości, zaprzeczeniem wszystkiego nadzmysłowego, echem czystego ateizmu.

W tem daje się słyszeć dzwonek na znak zakończenia godziny.

Jest to ostatnia godzina półrocza. Zarazem ukończeniem kursu o behawioryźmie.

Wtem wstaje profesor, jak to w tem kolegjum czynią wszyscy profesorzy w ostatniej godzinie semestru. Wraz z nim powstają z miejsc i słuchacze. Profesor zaś powiada całkiem prosto: „And now let us pray" — „Teraz zmówmy modlitwę!"

To jest dla mnie najwyższą sztuką praamerykańską, że umie ona odżegnywać wszystkie konflikty.

Są tam, z tamtej strony oceanu przyzwyczajeni zawsze i wszędzie najzupełniej znajdywać rzeczy tego świata zawsze w najpiękniejszym ładzie. Nawet tam, gdzie my wietrzymy niekonsekwencję i nieład. Bo też my jesteśmy tak okropnymi pedantami!

Umarzanie zaległości podatkowych

Ministerstwo Skarbu zarządziło umarzanie zaległych do r. 1927 podatków w wypadku zwinięcia przedsiębiorstwa, śmierci lub wyemigrowania oraz niemożności ustalenia miejsca pobytu płatnika, a także zubożenia płatnika, względnie, gdy ściągnięcie zaległości nawet w ratach narażałoby jego egzystencję gospodarczą.

Ponieważ termin, w którym władze skarbowe mogą umarzać zaległości oznaczono tylko na 3 tygodnie (30 grudnia — 15 stycznia) i w ten [illegible] uniemożliwiono płatnikom składan[illegible] o umorzenie, Izba Przem. Handlowa w Warszawie zwróciła się do Ministerstwa Skarbu z prośbą o przedłużenie tego terminu do połowy marca, o przyznanie płatnikom prawa składania podań i o nałożenie na urzędy skarbowe obowiązku rozpatrywania tych podań i wydawaniach decyzji. Nadto Izba prosiła Ministerstwo o wyjaśnienie, że okólnik ten nie ogranicza uprawnień władz skarbowych do umarzania zaległości przez cały rok, o podatku przemysłowym i § 22 rozporządzenia o organizacji władz skarbowych.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 7. 2. 1930. Akcje w zaniedbaniu. Dolar bez zmiany .

Papiery procentowe: 5-proc. Prem. Poż. dolarowa 79, 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjna 125. 4-proc. Obligacje Kolejowe Banku Krajowego 35.50

Zebranie giełdowe zaznaczyło minimalną chęć do pracy. Poszukiwano jedynie Zieleniewskiego w płaceniu 60 i Elektrownię 50, jednakowoż bez obrotów. Reszta papierów w zupełnym zaniedbaniu. Do tarnsakcyj doszło jedynie z papierów procentowych 5-proc. Prem. Poż. dolarową przy większych obrotach po kursie zwyżkowym. 4-proc. Prem. Poż. inwestycyjną i 4-proc. Obl Kolej. B Krajowego utrzymane.

Na pogiełdziu zupełny zastój.

Waluty i dewizy oficjalnie bez ruchu

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez zasadniczych zmian. Popyt mały. Usposobienie spokojne W Krakowie dolar gotówkowy 8.86 i pół do 8.87 i pół, czeki bankowo 8.89 i pół do 8.90 i pół. Warszawa dol. 8.86—8.87, czeki 8.89—8.90. Lwów dol 8.86 i pół do 8.87 i pół, czeki 8.89 i pół do 8.90 i jedna czw. Katowice dol. 8.87—8.88, czeki 8.89 i pół do 8.90 i pół. Kurs płacenia Banku Polskiego nie uległ zmianie.

* * *

Krakowska giełda zbożowa z dnia 7 bm. Pszenica dwors. czerw. Stand. 37—38, biała stand 36—36.50, wsch. małop. 35—36, żyto dworskie stand. 21.50—22, targ stand. 20.50—21, owies dworski stand. 18—19, targ. stand. 17—18, jęczmień brow. 27—28, na krupy stand. 19—20, pastewny stand. 17.50—18, kukur. kraj. 32—34, rumuńska 38—40, mąka psz. okr krak. grysik pszenny 71—72, grysik 69—70. 45-proc. 67—68, 65-proc. 62—63, mąka psz. z młynów kongr. — grysikowa 65-66, 0000 59—60, mąka żytnia okr. krak. typowa 37.50—38, mąka żytnia okr. Poznań typowa 39—39.50

Giełda warszawska

Warszawa, 7. 2 PAT. Akcje: Bank Dyskont. 125, Bank Polski 183 i trzy czw, Bank Przem. 102, Bank Zach. 79, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 29, Firlej 38, Lilpop 26 i pół, Modrzejów 13 i pół, Ostrowiec ser B. 61, Starachowice 21 i jedna czw., Haberbusch 101 i trzy czw. Pożyczki: 4-proc. prem. poż. inwest. 123 i pół, 5-proc. poż. dolar. 78 i pół, 5-proc. poż. konwers. 50, 7-proc poż. stabilizac. 88 i jedna czw., 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

* * *

Waluty: Dolary 8.86, 8.88, 8.84, Dewizy: Londyn 43.38 i jedna czw. 43.49, 43.27 i pół, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, wypł. telegr 8.918, 8.938, 8.898, Paryż 34.97, 35.06, 34.88, Praga 26.38, 26.32, Szwajcarja 172.15, 172.58, 171.72, Włochy 46.69, 46.81, 46.57, Marka niem. Berlin 213.04, Tallin 237.55, 238.15, 236.95.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 7. 2 PAT Walutyi dewizy: Berlin 169.38—169.88. Budapeszt 123.97—124.27, Londyn 34.50 i pół do 34.60 i pół, Nowy Jork 708.95—711.45, Paryż 27.79—27.89, Praga 20.97 i siedem ósmych do 21.05 i siedem ósmych, Warszawa 79.50 i pół do 79.78 i pół, Zurych 136.87—137.37, Amerykańskie 704.80—708.80, Niemieckie 169.13—169.73, Angielskie 34.45—34.61, Włoskie 37.13—37.29, Polskie 79.78—80.18, Szwajcarskie 136.52—137.32, Czeskie 2094 i jedna ósma do 21.06 i jedna ósma, Węgierskie 124.13—124.53.

* * *

Papiery wartościowe: Renta maj 1.20, Turecki 24.90, Kompas 12.10, Czerniowiecka 49, Północna 1042, Browary 107, Siersza 12 i trzy czw., Zieleniewski 48 i trzy czw, Karpaty 5.51, Galicja 38

Giełda zurychska

Zurych, 7. 2 PAT. Paryż 20.31 i pół, Londyn 25.19 i siedem ósmych, Nowy Jork 5.17.90, Belgja 72.20, Włochy 27.12, Hiszpanja 67.60, Berlin 123.74, Wiedeń 72.91, Praga 15.32 i pół, Warszwaa 58.07 i pół, Budapeszt 90.56, Bukareszt 3.08.

Auto szybsze, niż pociąg pospieszny

W tych dniach pewne auto angielskie pobiło pociąg pospieszny „Tram Bleu", utrzymujący komunikację pomiędzy St. Raphael na Rivierze francuskiej, a portem Calais.

Przestrzeń, dzieląca te dwa punkty, wynosi około 1.400 klm.

Czterech Anglików posprzeczało się o to, czy przestrzeń powyższą można przebyć szybciej pociągiem pospiesznym, czy też autem. Stanął więc o to zakład. Dwu Anglików wsiadło do „Tram Bleu", dwu zaś drugich — do swego auta i w tej samej chwili, w której pociąg ruszył z miejsca, auto także popędziło na północ.

Gdy wreszcie pociąg stanął na dworcu w Calais, auto oczekiwało już na niego przed dworcem, okazało się bowiem, że wyprzedziło znany z szybkości i nielicznych przystanków pociąg o całe dwadzieścia minut.

Orzeczenie Senatu Akademickiego w sprawie ekscesów listopadowych na Uniw. Jag.

Jak wiadomo, w związku z zaburzeniami antysemickiemi, których widownią był Uniwersytet Jagielloński w listopadzie ub. r., Senat Akademicki przeprowadził szczegółowe dochodzenia. W następstwie tych dochodzeń Senat wydał onegdaj orzeczenie, mocą którego **dwaj akademicy, a to jeden chrześcijanin i jeden Żyd zostali ukarani utratą jednego trymestru studjów**, dalsi trzej chrześcijanie ukarani zostali naganą rektorską, a wreszcie 12 chrześcijan — upomnieniem dziekańskiem. Pozatem orzeczenie rektorskie, którego szczegóły podamy w jutrzejszym numerze, zawiera **ostre potępienie ekscesów**, a nadto Senat wzywa członków korporacyj „Kadimah" do stosowania się do przepisów Senatu o czapkach korporanckich.

Amnestja i zniesienie cenzury w Hiszpanji

Madryt. 7. 2. PAT. Dziennik urzędowy publikuje dekret o amnestji, obejmujący wszystkie osoby skazane na kary sądowe lub podlegające postępowaniu sądowemu za przestępstwa, popełnione za pośrednictwem prasy, sztuki plastycznej, żywego słowa na zebraniach w czasie manifestacyj itd. Innemi słowy **amnestja pojęta bardzo szeroko obejmuje wszystkich, podlegających karom za przestępstwa polityczne. Osoby objęte amnestją zostaną natychmiast wypuszczone na wolność.** Znajdują się między nimi wszyscy skazani w związku z wypadkami w Ciudad Real. Również za niebyłe uznane zostały wypadki w Walencji, które ma rozpatrzeć Najwyższa Rada armji i marynarki. **Wszystkie osoby skazane na wygnanie z kraju, na podstawie wyroków sądowych mogą powrócić do kraju. Również skasowane zostały kary w procesach prasowych.** Wreszcie powrócą na swoje miejsca wszystkie osoby usunięte przez rząd m. in. uczniowie i wykładający szkoły artylerji a także szereg oficerów artylerji, którzy powrócą do szeregów armji czynnej.

Madryt. 7. 2. PAT. Berenguer zajął przychylne stanowisko w sprawie prośby dyrektorów dzienników o zniesienie cenzury prasowej.

Demonstracje przeciwko Primo do Riverze

Madryt. 7. 2. PAT. Donoszą z Valladolid, że studenci wybili szyby i uszkodzili godła w tamtejszej siedzibie Związku Patrjotycznego (organizacji Primo de Rivery). Policja zmuszona była ustawić specjalną straż dla ochrony tablicy ku czci Primo de Rivery, wmurowanej w ścianie ratusza.

Stany Zjedn żądają zrównania sił morskich anglo-amerykańskich

Londyn, 7. 2. PAT. Stimson ogłosił deklarację, w której stwierdza, że w rokowaniach z Wielką Brytanją, Stany Zjednoczone *domagały się natychmiastowego zrównania sił morskich* we wszystkich kategorjach okrętów wojennych i zrównania zapomocą redukcji liczby pancerników obu flot w roku 1931, nie zaś w roku 1923. Jeżeli chodzi o krążowniki, Stany Zjednoczone proponują 15 krążowników angielskich po 10,000 tonn, uzbrojonych w działa 8 calowe i 18 analogicznych krążowników amerykańskich. W dziedzinie mniejszych krążowników Anglji przysługiwałaby nadwyżka 42,000 tonn. Wielka Brytanja i Stany Zjednoczone miałyby dokładnie taką samą flotę krążowników analogicznych, o tym samym tonażu. Również domagają się Stany Zjednoczone *równości między Anglją a Ameryką w dziedzinie stałych baz dla samolotów* i *torpedowców.*

W dziedzinie łodzi podwodnych Stany Zjednoczone pragną możliwie niższego **tonażu** i zgodziłyby się chętnie na zupełne ***zniesienie łodzi podwodnych*** za zgodą pięciu reprezentowanych na konferencji mocarstw, w każdym zaś razie domagają się, aby łodzie podwodne ***podlegały tym samym przepisom prawa międzynarodowego*** co zwykłe okręty wojenne, w porównaniu z okrętami handlowemi.

W *stosunku do Japonji* Stany Zjednoczone nie opierają swego projektu na tym samym kontyngencie dla wszystkich kategoryj okrętów wojennych, zaś Francji i Włochom nie poczyniły wcale propozycyj, ponieważ mocarstwa te nie są tak bezpośrednio związane ze Stanami Zjednoczonemi, jak Anglja. Nie mniej jednak uregulowanie zagadnień obchodzących te państwa ma zasadnicze dla sprawy projektu układu.

Reorganizacja sekretarjatu Międzynarodowego Biura Pracy

Genewa 7. 2. PAT. Prace komisji trzynastu dla reorganizacji sekretarjatu Międzynarodowego Biura Pracy, trwają w dalszym ciągu i posuwają się bardzo powoli. Wszystkie wystąpienia na tej komisji noszą wyraźnie charakter polityczny i pod tym kątem widzenia urabiają się wnioski, dotyczące przedewszystkiem sprawy rekrutacji personelu. Wbrew usiłowanej opozycji włoskiego i niemieckiego członków Komisji ustaliła się teza Cecila co do charakteru urzędnika sekretarjatu. Ma on być wyraźnie urzędnikiem międzynarodowym, przywiązanym do instytucji genewskiej i widzieć tu swoją przyszłość. Jego charakter narodowy i znajomość spraw swego kraju winny być pomocne przy pracy uzgodnienia interesów międzynarodowych. Na wniosek Cecila przyjęto wstępny projekt organizacji kierownictwa sekretarjatu. Ma być utworzony komitet dyrektorów, złożony z sekretarza generalnego, podsekretarzy i wszystkich dyrektorów sekcyj. Dotychczasowi dyrektorzy sekcyj mają otrzymać tytuł podsekretarzy. Propozycja ta została przyjęta wszystkiemi głosami przeciwko niemieckiemu, włoskiemu i japońskiemu. Wysuwając tę propozycję lord Cecil powodował się zamiarem zrównania sytuacji wyższych urzędników sekretarjatu, należących przeważnie do państw mniejszych z podsekretarzami narodowości reprezentowanej w Radzie w sposób stały. Obecnie podsekretarzami są Francuz, Niemiec, Włoch i Japończyk. Przy nowej organizacji również dr. Reichman, dyrektor sekcji Higjeny zostałby mianowany podsekretarzem.

Gwarantowane, pełne

Mleko i śmietanę

zwykłą Nr. I. — półkremową Nr. II. — kremową Nr. III. — higjeniczne, szczególnie dla dzieci, odkażone sposobem i aparatem

Doktora Stassano

z instytutu Pasteura w Paryżu dostarcza jedynie

KRAKOWSKA CENTRALA MLECZNA

ul. Lubicz L. 40. Tel. 24-90 i jej filje:
ul. Św. Jana L. 8. Tel. 33-83
ul. Zwierzyniecka L. 33
ul. Madalińskiego L. 7
ul. Kalwaryjska 34 f-a Dębski. Tel. 1707

Dostawa do domu

stale w zamkniętych butelkach, na zamówienie w Centrali lub w filjach.

Dwudniowy kurs sporządzania sałatek i kanapek

odbędzie się w poniedziałek i wtorek, t. j. dnia 10 i 11 lutego, o godz. 4-tej popołudniu, w lokalu szkoły „Ognisko Pracy“, przy ul. Stolarskiej 15 I. piętro. — Wpisy i informacje w kancelarji szkoły przy ul. Mikołajskiej 9, I. piętro, od godz. 9—1, z wyjątkiem sobót.

Mąkę paschalną

קמח כשר של מצה

znaną z dobroci, przemielaną z najprzedniejszych pszenic pod ścisłym nadzorem Rabinatu Krakowskiego, Podgórskiego i Skawińskiego

poleca:

MŁYN TURBINOWO-WALCOWY

I. ABRAHAMER, KRAKÓW

UL. ŁOBZOWSKA 5. — TELEFON Nr. 1072

z dostawą natychmiastową lub na termin.

Nauka i wychowanie

UDZIELAM lekcyj — ceny przystępne. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Akademiczka“. 183g

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42 d. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po skończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 255a

Lokale

INTELIGENTNA pannę przyjmę na mieszkanie z pensją lub bez. Zgłoszenia telefoniczne na Nr. telef. 2417. 185g

KILKA ubikacyj, nadających się na fabrykę, poszukuje się do wynajęcia: Nattel, Agnieszki 10.

Matrymonjalne

DLA MOJEJ szwagrówki, panny przystojnej, inteligentnej, miłej, z 1,000 dolarami posagu, poszukuję człowieka uczciwego, inteligentnego (Żyd) najchętniej ze sfer biurowych, gdyż mogę wyrobić dobrą i stałą posadę w Katowicach. Zgłoszenia pod „G.“ do Admin. „N. Dziennika“. 350x

Wolne posady

POTRZEBNY chłopiec lub panienka lat 14 (Żyd) do praktyki krawiectwa damskiego. Wiadomość: Szewska 19. 172g

POTRZEBNY zdolny młody ekspedjent. Zgłoszenia: Juljusz Nacht, ul. Kołetek 3, od godz. 2—3. 165g

Różne

1.000 DOLARÓW oddam na hipotekę w Krakowie. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Hipoteka 1,000“. 187g

OBIADY domowe nadzwyczaj smaczne i higieniczne wydaje: Kempierowa, Grodzka 25. — Cena bardzo przystępna. 184g

DO NAPRAWY dywany perskie i kilimy przyjmuje jedyna artystyczna pracownia: Czosnek, — Kraków, Kołłątaja 12 — (Blich). 181g

Posad poszukują

BUCHALTER- bilansista korespondent, dobrze polecony, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Energiczny“ do Adm. „N. Dziennika“. 355x

STARSZA, lepsza osoba poszukuje posady jako gospodyni lub pielęgniarki. Zgłoszenia pod „..50“ do Adm. „N. Dziennika“ 176g

POCZĄTKUJĄCA siła biurowa, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Zdolna“ do Admin. „N. Dziennika“. 188g

WYCHOWAWCZYNI z dwuletnią praktyką, z bardzo dobremi poleceniami, poszukuje posady na pół dnia. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Akademiczka Emte“. 183g

PIELĘGNIARKI — Niemki, pielęgnują chorych położnice: ul. Mostowa 2 III. piętro, u p. Federów.

Siwe włosy? Dra Rud. Böhm'a Renotil

Od 30 lat znanym, wiedeńskim — pod gwarancją nieszkodliwym środkiem „RENOTIL“, usuwa każdy — *nawet bez pomocy fryzjera* — w ciągu 2 godzin, siwe włosy, *przywracając im pierwotny młodociany kolor i połysk*. Podać dokładnie kolor włosów: 1) matowy blond 2) jasnoblond 3) ciemnoblond 4) jasnobronzowy 5) ciemnobronzowy 6) czarny. *Cena Zł. 7*.— opakow. i wysyłka *Zł. 1*.— Z zamówieniem prosimy posłać Zł. 1.— resztę Zł. 7.— pobieramy. *Przy nadesłaniu Zł. 7.— z góry, — za porto i opakowanie nie liczymy. Dla pp. fryzjerów na żądanie neutralne opakowanie.* Nie skomplikowany, łatwy sposób użycia, atesty nieszkodliwości dołączamy. Interesentom na żądanie prospekt bezpłatnie.

Wysyłka na Polskę: R. Silberstein, Lwów, Leona Sapiehy 35 — Tel. 28-90.

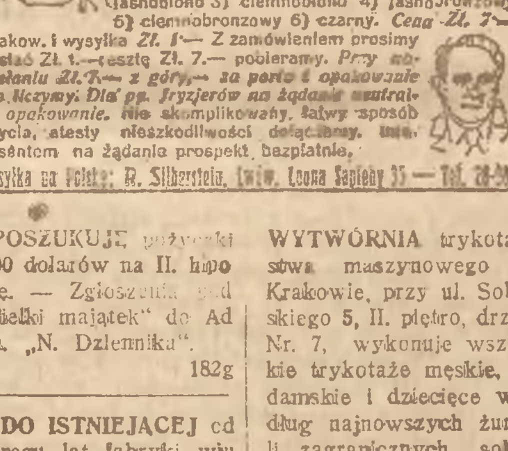
POSZUKUJĘ pożyczki 5.000 dolarów na II. hipotekę. — Zgłoszenia pod „Wielki majątek“ do Admin. „N. Dziennika“. 182g

DO ISTNIEJĄCEJ od szeregu lat fabryki wspólnika z kapitałem. Oferty skierować do Adm. „N. Dziennika“ pod „Decyzja“. 179g

WYTWÓRNIA trykotarstwa maszynowego w Krakowie, przy ul. Sobieskiego 5, II. piętro, drzwi Nr. 7, wykonuje wszelkie trykotaże męskie, — damskie i dziecięce według najnowszych żurnali zagranicznych, solidnie, tanio i na dogodnych warunkach. Przyjmuje również pończochy do zarabiania oczek bardzo starannie. 295er

TROCHĘ HUMORU

PRZY POKERZE



— *Prędko wychodzić! Pali się!*
— *Ty, Leonie pierwszy, bo jesteś na turze.*

WIOSENNE TARGI LIPSKIE 1930

Targ ogólny od 2-go marca do 8 marca
Targ techniczny i budowlany od 2 marca do 12 marca
Targ włókienniczy i artykuł. sportowych od 2 marca do 6 marca

25% zniżki na kolejach niemieckich, oraz bezpłatne wizum niemieckie wydaje się na podstawie legitymacji, która jest równocześnie kartą wstępu na Targi.

Wszelkich informacyj udziela, oraz uskutecznia przedaż legitymacyj i zniżkowych biletów kolejowych: Urząd Targów Lipskich, oraz Honorowe przedstawicielstwo: TOWARZYSTWO HANDLOWE „MAHAG“ Ska z o. odp., Kraków, Radziwiłłowska 23, Tel. 40-40. 323aeo

FIRANKI I KAPY

w pierwszorzędnem wykonaniu zestawia z własnych i powierzonych materjałów

RICHTER, KRAKÓW, KRAKOWSKA 13

Przetargi publiczne

Przetarg na sprzedaż 485.03 metrów sześc. drewna użytkowego dębowego z Nadleśnictw Jędrzejów i Sandomierz odbędzie się dnia 20-go lutego 1930 roku, o godzinie 12-tej, w lokalu Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu, przy ul. Żeromskiego 53.

Informacyj udziela Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu, oraz wymienione Nadleśnictwa.

POL SZYLD!

Nowa urządzona fabryka szyldów i wyrobów metalowych, Sp. z ogr. poręką, Biała dostarcza

SZYLDÓW EMALJOWANYCH

po cenach bezkonkurencyjnych i bardzo szybko. Zastępstwo na Małopolskę Sz. Weinberg, Kraków, Skawińska 10. Subzastępcy w każdem mieście powiatowem poszukiwani.

Kompletne wyprawy ślubne

według najnowszych żurnali, po cenach b. przystępnych wykonuje pracownia haftów

RICHTER, KRAKÓW, KRAKOWSKA 13

Sprzedaż

GRAMOFONY i patefony w wielkim wyborze, po najniższych cenach — poleca Magazyn Instrumentów Muzycznych — „MUZA“, Kraków, Grodzka 15. 106er

FIRANKI od najtańszych do najwykwintniejszych poleca Wytwórnia firanek, Podgórze, dawniej Traugutta 5, obecnie ul. Rękawka Nr. 3 (tuż obok Rynku podgórskiego). 462x

NA KARNAWAŁ! Torebki wieczorowe, maski perfumerję w wielkim wyborze po cenach najniższych poleca: Perfumerja WETTSTEIN, Kraków, SZEWSKA 18. 290x

FIRANKI

kapy — portjery gobeliny i wyprawy ślubne

poleca:

Mina PFEFFERBERG

Kraków ulica Poselska 9, II. p.

„DYWAN“

FABRYKA DYWANÓW I KILIMÓW

KRAKÓW-PODGÓRZE Św. Kingi 9. (linja tram. 3)

poleca

DYWANY I KILIMY

bezkonkurencyjnie tanie

Klinika dla naprawy dywanów perskich i kilimów

Telefon Nr. 1800

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana